Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych

Adres Redakcyi: Kijów, Kreszczatyk 38. Tel. 2464.
Adm. i Druk. Polskiej: Kijów, Kreszcz. 38. Tel. 1672.

Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Redaktor przyjmuje od 12—2. Sekretarz od 6—8
Administracya otwarta od 10—4 po poł i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	mies.	kwart.	półrocz.	ro
Prenumerata: W kraju	1.—	3.—	6.—	12.—
„ Za granicą	1.50	4.50	9.—	18.—

Za zmianę adresu 30 kop.

OGŁOSZENIA: Za wiersz petitowy lub jego miejsce przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 k. pierwszy i 10 kop. następny raz, zawiad. żałobne po 40 k. W rubryce „Nadesłane" wiersz petitowy lub jego miejsce 1 rb.

Numer pojedyńczy 5 kop.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Przed sesyą.

Jutro mają być otwarte podwoje pałacu Taurydzkiego — izba niższa po wypoczynku świątecznym zabierze się znowu do pracy prawodawczej...

Czegóż się mamy spodziewać po tej sesyi? Czy będzie odmienna od poprzedniej czy przyniesie nam jakie niespodzianki.

Zbyt długo już pełnili swoją funkcyę prawodawczą dzisiejsi gospodarze Dumy na to, ażebyśmy się mogli czegoś nadzwyczajnego, jakiejś radykalnej zmiany kursu po nich spodziewać. Jeżeli nawet zauważymy pewne ożywienie, a może nawet niewielkie zmiany nastrojów i silniejsze nieco ciążenie ku lewicy, których sprawcą będzie coraz bardziej zbliżający się termin wyborów do czwartej Dumy, to niewątpliwie nie odczujemy konkretnych wyników ożywienia w postaci liberalnych praw i daleko idących reform. Nastroje pozostaną nastrojami — zmiennymi, niestałymi i krótkotrwałymi, a niezwyczajni do chodzenia samopas październikowcy poszukają w końcu z powrotem tej pewnej i energicznej ręki, która ich swoją własną drogą dotychczas prowadzi.

„Dawna to Duma i dawne jej sprawy“ — określa dowcipnie sytuacyę popularny „tatuńcio“ dumski, eksprezydent Chomiakow...

Te „dawne“, a niektóre bardzo, bardzo przedawnione sprawy dumskie zdaniem wielu są tak niewesołe, że gromadzący się dziś w Petersburgu prawodawcy powinniby właściwie zabierać się do swojej pracy ze sporą dozą przygnębienia i niezadowolenia z samych siebie, z niechęcią i bez ufności w przyszłość. Jeszcze rok, jeszcze półtora takiego deptaku — i przyjdzie smutna chwila porachunku z wyborcami, który może bardzo niefortunnie wypaść dla dzisiejszych „panów sytuacyi“.

Czy to niebezpieczeństwo, zupełnie realne, wpływa na wyrobienie się jakiegoś samokrytycyzmu w związku? Nie wygląda na to. Słyszymy wprawdzie ciągle o niezadowoleniu lewicy związku, obserwujemy peryodyczne uciekinierstwo z szeregów październikowych, przeczytamy czasem, najczęściej w czasie feryi świątecznych, jakiś wielce opozycyjny artykuł w moskiewskim organie związkowym, ale zmiany kursu niema i—nie będzie.

To też dziś, jeżeli nawet prawodawcy rosyjscy zabierają się do pracy z przygnębieniem, to nie dlatego, żeby odczuwali istotnie potrzebę zmian gruntownych i rozumieli swoją wewnętrzną bezsilność. Ich przygnębienie płynie z innych źródeł — nie z wnętrza ich własnych dusz, ale z zewnątrz. Nie w sobie szukają przyczyn niepowodzenia, ale — w Radzie Państwa.

To jedno może im zachmurzyć horyzont pracy najbliższej. Zresztą uważają, że spełniają i spełniali swoje obowiązki dobrze.

Większość obozu p. Guczkowa jest z siebie, jak to już nieraz stwierdzaliśmy, najzupełniej zadowolona.

Weźmy naprzykład głos wysoko usytuowanego październikowca, p. A. Stołypina, brata prezesa ministrów. Występuje on w „Now. Wrem.“ z taką apologią działalności związku 17 października, że istotnie zdawaćby się mogło, iż to związek uratował Rosyę po nieszczęśliwej wojnie japońskiej, że związkowi ma zawdzięczać Rosya dzisiejszą swoją postać i perspektywy na przyszłość.

„Kiedy trzecia Duma — pisze p. Stołypin — ujęła prawodawstwo w swe ręce, otwarte przed nią były wszystkie rany Rosyi i trzeba było stworzyć plan odrodzenia ojczyzny odpowiednio do istniejących środków. Rzeczą najstraszniejszą i najtragiczniejszą była wojenna bezsilność Rosyi i finansowa słabość.“ Duma wytężyła wszystkie siły i... „dała miecz w rękę bezbronnej Rosyi“.

Duma doskonale dała sobie radę z budżetem. „Ale to jeszcze nic: czyż to nie trzecia Duma uchwaliła rządowy projekt prawa, który w ekonomicznej sytuacyi Rosyi będzie taką samą erą, jaką było uwłaszczenie włościan? Prawem z dnia 9 listopada trzecia Duma uwłaszczyła materyalnie włościaństwo rosyjskie.“

A nareszcie, „w czasie istnienia trzeciej Dumy budżet szkolny zwiększył się sześciokrotnie i powiększenie dalsze jest przewidywane w przyszłości. Nigdzie zagranicą o takim rozkwicie(!) oświaty nie wiedziano i nie myślano. W ciągu 15 lat powetujemy stuletnie wysiłki Zachodu.. To trzecia zasługa październikowej Dumy. Ona—Rosyę oświeciła...“

Czyż wobec takich zasług październikowców słusznem jest—zapytuje p. Stołypin—ażeby ich tak napastowano? Przecież październikowcy dali Rosyi: miecz, bogactwo i oświatę...

Dość poważnym jest p. Stołypin publicystą, aby tę jego apologię, jako humorystykę traktować. Widocznie żyje wśród październikowców dobra opinia o sobie.

Zresztą trzeba się samemu chwalić, gdy nikt nie chwali.

„Starzy grzesznicy — pisze p. Rosławlew z „Piet. Wied.“ — umierając, uspokajają siebie wyliczaniem swych dobrych uczynków. Uczynki te przeważnie posiadają charakter bierny, a nie czynny: nie zabiłem, choć mogłem zabić, nie zrujnowałem, choć mogłem zrujnować, nie zgwałciłem i t. d. Umierający oktobryzm zapisuje do swoich aktywów te przestępstwa, które mógłby popełnić, ale nie popełnił. On nie przeszkadzał polepszeniu obrony kraju, wzrostowi bogactwa, oświaty i t. d...

„Trzy skarby, z których są dumni październikowcy, są jeszcze ukryte w ziemi: ani nasza potęga wojenna, ani zamożność, ani poziom oświaty nie są jeszcze wypróbowane. Miną dziesięciolecia całe, nim uplanowane i zaczęte reformy (przypuśćmy nawet, iż są dobre) wydadzą owoce. Ale październikowcy mogli te skarby roztrwonić. Nie zrobili tego. I za to im cześć i sława!“

Tak ironizuje zdolny publicysta rosyjski na temat zasług październikowców...

Ktokolwiek jednak i cokolwiek będzie mówił o październikowcach, pozostaną oni wierni sobie.

Niedługie już ich panowanie, ale w ciągu półtory roku, która im do końca mandatów została, zdołają napewno uszczęśliwić jeszcze parę milionów ihorodców.

Wiosenna sesya ubiegłego roku zaznaczyła się wielkim rozkwitem pseudopatryotycznych uczuć w Dumie Państwowej. Czy i ta wiosna będzie równie pełna świeżych, wiośnianych uczuć „miłości“ do obcoplemieńców?

A jest wdzięczne pole po temu.

Przed latem ma wejść podobno na porządek dzienny Dumy sprawa chełmska.

I choć koniec jej z góry wiadomy, ciekawa to będzie sesya, która dokona czwartego rozbioru.

Uwaga ihorodców „przywiślańskich“ będzie do tej sesyi przykutą. **St. J.**

Niezadowoleni Monegassi.

Wspaniałomyślność Alberta I, „z Bożej łaski księcia Monaco“, który „z własnego postanowienia“ i „mocą swojej władzy zwierzchniczej“ obdarzył swoich poddanych ustrojem konstytucyjnym, nie zadowoliła ludności maleńkiego państewka. Monegassi uznali przyznane sobie prawa jako niedostateczne, a sposób obwołania konstytucyi za pośrednictwem gubernatora książęcego, za obelgę. Zebrali się więc na wielką naradę i uchwalili rozlepić plakaty z oświadczeniem następującem:

„Protestujemy przeciw ubliżającemu nam sposobowi ogłoszenia konstytucyi i przeciw temu, że świat dalszy poznał jej treść z pism wcześniej, niż nam ją zakomunikowano. Oświadczamy, że ta konstytucya nie odpowiada wcale naszym życzeniom i oświadczeniom złożonym przez księcia. Postanowiliśmy wysłać do księcia specyalną deputacyę, która przedstawi mu nasze życzenia“.

Ale deputacya ta nie wyjechała do Paryża. Gubernator księcia, p. Jaloustre, wobec buntowniczej uchwały zgromadzenia gminnego, zdobył się na czyn energiczny. Kazał nalepić obok rezolucyi gminnej plakat treści następującej:

„Uchwała reprezentacyi gminnej jest bezprawna. Panowie ci mają troszczyć się tylko o sprawy gminne, a nie mieszać się do spraw rządowych, a tem mniej przysługuje im prawo krytykowania postanowień samodzielnego księcia. Ponieważ ta publikacya jest bezprawna, burmistrz ma postarać się o jej niezwłoczne usunięcie“!

Energiczny p. gubernator stoi więc na stanowisku, że nadana przez księcia konstytucya jest obowiązująca. Monegassi są innego zdania. Nie uznają jej, lecz domagają się innej. Operetkowa, bezkrwawa „rewolucya“ potrwa więc nadal.

Sprawa polska na Śląsku Cieszyńskim.

Cieszyn, dnia 23 stycznia.

Od lat wielu Śląsk Cieszyński nie wzbudził takiego zainteresowania w społeczeństwie polskiem, jak właśnie roku ubiegłego. Wszystkie pisma polskie przepełnione były wiadomościami o walce, jaką toczył lud polski o szkoły polskie w zagłębiu węglowem. I trzeba przyznać, że przywykłe społeczeństwo polskie do niekorzystnych odgłosów ze Śląska, zwiastujących jakieś nowe kleski, lub znowu jakieś nowe zwycięstwa naszych wrogów — może pierwszy raz od lat wielu usłyszało tę wieść sympatyczną, że lud polski w zagłębiu węglowem powstał do walki o szkoły polskie. A choć walka ta wskutek oporu czeskiego nie skończyła się pomyślnie dla nas, mimo to już sam fakt podniesienia tej walki, jak też w niej wytrwanie tak długi czas mimo teroru władz górniczych — wskazuje, że lud ten jest dostatecznie uświadomiony o swych prawach i obowiązkach.

Otóż dziś pozwolimy sobie w krótkich słowach scharakteryzować rok ubiegły na Śląsku Cieszyńskim, aby zestawić niejako bilans naszych sil tamże. Może być, że bilans ten cyfrowy wypadnie nie tak pomyślnie, jakby przypuszczać można — ale też pod względem jakościowym będzie on dodatniejszy.

Zobaczymy to z poniższych zdań.

Otóż zaznaczyć wypada przedewszystkiem, że teren walki, jeśli idzie o stan posiadania, zamieszkały był dawniej przez podobną rzeszę ludności, jak ta, która zamieszkuje południowo-zachodni rąbek Ks. Cieszyńskiego; jest to według uczonych polskich a nawet i niektórych czeskich ludność na zachodzie chyląca się bardziej ku czeszczyźnie, a na wschodzie bardziej zbliżona do polszczyzny. Pod wpływem roboty czeskiej oraz wiekowych wpływów ludność ta przeważnie, choć nie zupełnie wszystka, lgnie do czeszczyzny. Stosunki te w północno-zachodniej stronie Śląska uległy zmianie znacznej ze względu na wzmagający się przemysł fabryczny i kopalniany.

Przyszło trochę inteligencyi czeskiej i niemieckiej, przyszły tłumy z Galicyi ludu roboczego. Pod wpływem agresywnej działalności czeskiej inteligencyi i niemieckiej zdołano w dużej mierze ludność polską wynarodowić. Zresztą masy tej ludności zwyczajnie nie uświadomionej, przeważnie złożonej z analfabetów, pozostawionej samej sobie, bez szkół własnych, a mającej nad sobą obcą kulturą imponujących ludzi — nie dziw, że szybko zatracały się dla polskości i stawały i stają niemal do dziś dnia przeciw własnym braciom.

Dopiero pod wpływem rosnącego uświadomienia narodowego, jak też pracy ludzi dobrej woli zaczął ten lud czuć i myśleć po polsku. Oczywiście jest to zaledwie część mniejsza, gdy reszta zaginęła bezpowrotnie w morzu czeszczyzny i niemczyzny.

To uświadomienie narodowe właśnie żywszym odruchem zaznaczyło się w roku ubiegłym w głośnej walce o szkoły polskie, których daje się uczuć ogromny brak na całem terytoryum zagłębia Ostrawskiego. Walka, prowadzona dość długo i uporczywie, zakończyła się strajkiem szkolnym. Niestety, wskutek oporu czeskiego, a może i nienależytego poparcia naszych czynników, strajk nie zakończył się pomyślnie, wobec czego ciężar utrzymania i założenia szkół polskich spadł na nasze społeczeństwo, które obecnie na tem terytoryum utrzymuje 1 gimnazyum realne w Ortowej, 1 szkołę wydziałową w Ostrawie Morawskiej, 11 szkół ludowych o 30 klasach, 10 ochronek, do których to zakładów uczęszcza blizko 2 tysiące dziatwy polskiej.

Nakład to olbrzymi może, a na stosunki nasze, wszędzie wymagające nakładów, za olbrzymi.

Dlatego należałoby z całą usilnością dążyć do tego, aby szkoły te zostały przyjęte na koszt publiczny, co niewątpliwie będzie jeszcze przedmiotem ciężkiej pracy.

Nie tylko na polu szkolnictwa, ale na każdym kroku w życiu publicznem spotykamy się z nieubłaganym naporem czeskim, który naraża nas niejednokrotnie na dotkliwe straty.

Poza tem i od strony niemców nie mniejsze wytoczono działa w roku ubiegłym. Z tej strony pracowano z całą siłą w dwóch kierunkach. Z jednej strony w tym, aby rozszerzyć zagony germanizacyi, z drugiej, oddziaływać na ludność polską przy pomocy „Ślązaka“. Pierwsza prowadzona jest obok miast, które niemcy faktycznie uważają za swoje, w okolicy północno-zachodniej od Bogumina w głąb kraju, w okolicy północno-wschodniej około Dziedzic i wreszcie w południowej części Śląska w okolicy Drzynca. Dwie pierwsze miejscowości nadają się na ośrodki germanizacyi z tego względu, że są wielkiemi, nadgranicznemi centrami kolejowemi, trzecią miejscowość stworzyły warunki przemysłowe i fabryczne.

Drugi kierunek o tyle niebezpieczniejszy od pierwszego, że nie da się obliczyć ani zmierzyć, jak daleko zdołał zapuścić korzenie w społeczeństwie naszem. I dziś od ostatnich wyborów prawie nie można określić, ile spustoszenia sprawił ten renegacki ślązakowski ruch wśród społeczeństwa polskiego, to też w tym kierunku czeka pracowników narodowych na Śląsku ogromna praca; że ją już podjęto, najlepszy dowód w przeniesieniu jednego z najruchliwszych pism polskich, t. j. „Głosu ludu śląskiego“ do centrum renegactwa t. j. do powiatu bielskiego.

Koniec roku ubiegłego też był niezwykle ważny, odbywał się bowiem u nas spis ludności. Jak już z licznych notatek uprzednich wiadomo, spis ten nie wypadł dla nas pomyślnie, nie tyle wskutek braku uświadomienia narodowego, ile wskutek niesłychanego teroru czechów i niemców. W ten sposób jeszcze i przed dziesięciu laty, gdy o kwestyi czesko-polskiej na Śląsku nie było tak głośno, a nadto, gdy w wielu gminach przeprowadzono spisy ludności bez udziału obcych komisarzy spisowych, zdołano przynajmniej kilka miejscowości w zagłębiu uchronić dla polskości, dziś i te w większości swej przepadły dla nas. Natomiast nieznane są nam jeszcze cyfry z miast, ale czy one dadzą nam jakieś pomyślniejsze rezultaty— to wątpliwe.

Jest bardzo uzasadniona nadzieja, że sprawa spisu oprze się o parlament i rząd zarządzi korekturę spisów. Że na takich spisach my opierać i jakichkolwiek danych budować nic możemy, rzecz pewna. Że położenie ludności polskiej na Śląsku pogorszyło się znacznie w ostatnich latach, to nie ulega wątpliwości, ale zaznaczyć wyraźnie należy, że przyczyną tego był szalony napór tak ze strony czeskiej, jak niemieckiej. I to nie zostało bez pewnej korzyści dla nas, albowiem w tym ogniu walki narodowej, naogół podniosła się nader silnie świadomość narodowa, czego dowodem choćby z determinacyą prowadzona walka o polskie szkolnictwo. O jakichkolwiek sukcesach ze strony polskiej na Śląsku, o wyparciu lub usunięciu ze Śląska niemców lub czechów, chyba nikt na ziemiach polskich ani marzy, wiedząc, dobrze, że nie od narodowych, ale ekonomicznych względów jest to zawisłe, ale placówką narodową Śląsk być może, o ile będzie czuł, że nie jest zostawiony sam sobie, ale że za nim stoi całe społeczeństwo polskie.

L. U.

Co zawdzięczamy dzieciom.

Na ten temat rozpisało jedno z pism niemieckich ankietę, a otrzymane w odpowiedzi od znakomitych pisarzy współczesnych wiersze i aforyzmy zgrupowało razem: Oto kilka takich powiedzeń:

H. Heijermans pisze:

„Kto nie kocha wogóle dzieci, jest zbrodniarzem. Kto kocha tylko swoje dziecko, jest złym człowiekiem. O tem, co zawdzięczamy dzieciom, możemy mówić dopiero wtedy, gdy spełniliśmy nasze obowiązki względem wszystkich dzieci!..“

Hans von Katzlenberg nadesłał taki aforyzm:

„Dziecię utrzymuje w nas wiarę w przyszłość ludzkości. W każdem zaś nowem dziecięciu zaczyna się historya wszechludzka na nowo - od raju“.

Jasno dźwięczy aforyzm Rudolfa Greinza:

„Głos mego dziecięcia jest srebrnym dzwonkiem w moim domu. Ilokroć głos ten usłyszę, tyle razy zda mi się, że pod dachem moim – gości święto“...

Wreszcie W. Hegeler pisze:

„Obcowanie z dziećmi jest najlepszym środkiem, aby zawsze być szczerym i nie gubić się w pozorach oraz frazesach“.

W sprawie chełmskiej.

W № 8 „Rieczi“ zabiera głos w tak bardzo aktualnej sprawie chełmskiej p. Pogodin.

„Kwestya ta — pisze Pogodin—rozstrzygnięta w komisyi dumskiej, jeszcze na szczęście nie przeszła przez plenarne głosowanie; jeszcze więc nie wszystko skończone, jeszcze czas zastanowić się nad tem, w imię czego i ku czyjemu pożytkowi byłaby przeprowadzoną ta operacya, która, kto wie, czy nie stałaby się jednym z najfatalniejszych zwrotów w rosyjsko-polskich stosunkach?“

Tu zaznacza Pogodin, iż wyszły dwie prace polskie w kwestyi chełmskiej, Wiercieńskiego i Dymszy.

„Nie mogę tu prac tych rozbierać szczegółowo; chciałbym jedynie zwrócić na nie uwagę rosyjskiego społeczeństwa. Książkę Wiercieńskiego wartoby przełożyć na język rosyjski: napisana jest tak pociągająco i cięto, z taką znajomością rzeczy, że jej rozpowszechnienie u nas mogłoby wywrzeć pożyteczny wpływ na rozstrzygnięcie tej ciężkiej kwestyi w duchu prawdziwej państwowej mądrości.

„Zasadnicza idea tej pracy, oświetlona mnóstwem historycznych wykazów, leży w tem głównie, że najbliżej zainteresowaną w roznieeaniu i podniecaniu namiętności w Chełmszczyźnie jest—Germania. Dowodzi tego p. Wiercieński z silnem przeświadczeniem, że nasze oficyalne figury nic nie mają przeciwko temu. „Warszawskij Dniewnik“ nawet sobie podrwiwa z jakiegoś tam „niemieckiego niebezpieczeństwa“, wykazującego się zatrważającymi postępami niemieckiej kolonizacyi w Królestwie Polskiem, a zwłaszcza na Rusi chełmskiej. Podrabiana statystyka, zręczne sposoby zbierania podpisów na prośbach o wydzielenie Chełmszczyzny, na niczem nie oparte obwinienia, zbijane przez samych gubernatorów—wszystko to puszcza się w ruch, aby dać karm naszym nacyonalistom, tym najlepszym sojusznikom króla pruskiego, których p. Wiercieński w swojej pracy wciąż przyłapuje na gorącym uczynku i rzeczowo pobija.

„Poseł Dymsza, to—jak wiadomo—wielki mówca kwestyi chełmskiej. Jego książka jest poważnym traktatem politycznego działacza, opracowanym zasadniczo i źródłowo. On wykłada historyę kwestyi, przytacza referencye warszawskich generał-gubernatorów przeciwko wydzieleniu. I tak Czertkow w 1901 r. wykazał, że „ścisłe etnograficzne rozgraniczenie dwóch narodowości jest w siedleckiej i lubelskiej gubernii absolutnie niemożliwe“. Obecny gen.-gubernator Skałon pod d. 14 stycznia 1906 r. „zupełnie stanowczo wypowiedział się przeciwko wydzieleniu, przeważnie dlatego, że wydzielenie spowodowałoby upadek wiejskiego ludu, jego dziczenie i nic więcej“.

„Tak mówili administratorzy nasi do 1906 r., ale od tego czasu wiele wody upłynęło“.

Wiele, bardzo wiele...

---

59)

Edward Paszkowski.

ROZBITKI

Z kroniki kresowej.

— Bo mnie się zdaje, że całe nasze dzisiejsze wypadkowe zebranie jest jednem wielkiem nieporozumieniem!.. skrzywił się Taszycki. Proszę panów—pod nami ziemia się pali, nie dzisiaj, to jutro cała nasza ojcowizna z dymem pójść może, najwyższy już czas aby pomyśleć o ratunku, a my w najlepsze rozprawiamy o szlachetnych, lecz nie mających nic wspólnego z życiem realnem, tematach...

— Tak pan sądzisz?.. smagnął go Horski.

— Ja widzę rzeczy tak, jak one są... zimnym, lecz zarazem i złym głosem odparł Taszycki... Zamiast uwzględnić nasze stanowisko więcej niż niebezpieczne, bo środkowe między ludem tutejszym, który krwawiące się żądzą oczy na nas podnosi, i władzą, która bądź co bądź siłę ma i jutro mieć ją będzie, panowie zamierzacie pchnąć całe polskie społeczeństwo kresowe do zguby, rozpętując dzikiego zwierza, który gnieździ się w każdym nacyonalizmie.

— Jak w jakim!..

— W każdym!..

— Pan Taszycki nieco przesadza, ale istotnie może lepiej byłoby te niepokojące czasy przeczekać i dopiero po ostatecznem wyklarowaniu się sytuacyi i po powrocie rzeczy do normalnego biegu, naszą pracę wewnętrzną, niezaprzeczalnie niezbędną i pierwszorzędnej wagi, rozpocząć... odezwał się książę głosem nie zupełnie pewnym, z trudnością dobierając wyrazy i łącząc je w ciężki i zagmatwany frazes...

Howrucki z niepokojem spojrzał na Nieświckiego, a Horski podjął się z miejsca i widocznem było, że gorąco walczyć zamierza. Jego kształtna postać i piękna o apostolskim zarysie głowa nawet w tej gromadzie ludzi, przeważnie pod względem fizycznym rasowych, wyróżniały się znakomicie. Na jego łagodnej, wydłużonej przez wązką, kasztanowatą brodę twarzy para oczu błyszczała ostrą energią i surową niemal powagą...

— Pan Taszycki raczył coś wspomnieć o nieporozumieniu... — zaczął głosem cichym, ale niezwykle stanowczym. — I ja tu widzę nieporozumienie, ale nie myśmy je wywołali... Za moich lat dziecinnych patryotyzm był jako powietrze, którem oddychaliśmy wszyscy bez przestróg i namowy, potem, jak właśnie zauważył pan Kozłowski, poczęto o „tych rzeczach“ nie mówić, sądząc, że one i w milczeniu żadną siłą z duszy wygnać się nie dadzą, aż oto przyszły dzisiejsze czasy, kiedy dla naszych uczuć najświętszych doczekaliśmy się miana... żarłoczności zwierzęcej...

— Panie Bolesławie!... — porwał się Nieświcki.—Przecież pan wiesz, że takie rzeczy nie mają ze mną nic absolutnie wspólnego...

— Nie do was, książę, mówię... — odparł z roztargnieniem, nie dając bliższych tłómaczeń.

— A ja sądzę... — uśmiechnął się zjadliwie Taszycki—że wobec tych „wolności“, których z taką pewnością panowie oczekujecie, każdy ma prawo...

— O tak!... każdy... nawet—polak. — przerwał, podkreślając wyrazy, Horski. — Bo, pozabierawszy wszystkie nasze prawa i nasze wolności, jednego tylko największy nawet wróg nam nie odmawia, a to: prawa... przestania być sobą...

Taszycki zmilczał, a Horski, zwracając się do wszystkich, rzekł głosem o wiele już łagodniejszym:

— Panowie mi wybaczycie, że w takich wypadkach nie potrafię zachować krwi zimnej i wskazanej przez grzeczność towarzyską poprawności formy. Ale są to wypadki, na które nie reagować nie wolno.

Cały spłonął.

— My, panie Taszycki, nie do rozpętywania strasznego zwierza nawołujemy, lecz pragnęlibyśmy przynajmniej od zguby ochronić to, co fundamentalną, zasadniczą siłę każdego społeczeństwa stanowi. Bo to, co pan mówisz o naszym nacyonalizmie, to jest fałsz wierutny... Bo ten nasz, jeżeli już pan chce go tak nazywać, nacyonalizm polski, to nie instynkt zbójecki, lecz szlachetny wysiłek skatowanego ducha, który majestatu swego nie zatracił, męczeństwa się nie uląkł i, gardząc bezwładnym spokojem nocy, wśród słońc ludzkości własne swe słońce wykuwa i płomieniami swych głębin zapładnia. To nie hakata. On cały urósł z nienawiści ku wszelkiej przemocy i z umiłowania wszelkiej wolności, z wyjątkiem wolności gwałtu.

— Nikt na to nie napada... — wzruszył ramionami jeden z kuzynów Nagłowskich.

— Przeciwnie. Ten patryotyzm czysty i bez skazy walczyć dziś musi na dwa fronty. Z jednej strony wystąpili przeciwko niemu ci, którzy z samem tem uczuciem walczą, ukrywając za frazesem o „nacyonalizmie“ nienawiść ku samej idei narodowościowej; a z drugiej stoją inni—przeciwnicy nie uczucia, lecz skali jego napięcia, którzy radziby go zamknąć w snach i bezwładzie.

Ostatnie wyrazy wymówił niemal z pogardą i, zwróciwszy się do Nieświckiego, dodał:

— Ja sądzę, mości książę, że należałoby zniszczyć i inne nieporozumienie, które dzisiaj uczciwej i płodnej w jaknajlepsze rezultaty pracy szkodę przynosi. Nasza robota jest zupełnie legalna i wszelkich pierwiastków fantastycznych absolutnie pozbawiona... I my pragniemy oszczędzić naszemu społeczeństwu rozczarowań i idącej wślad za niemi depresyi moralnej; i my oblewamy zimną wodą rozmaite zachwyty i rozanielenia, wskazując realną i szpetną rzeczywistość, kryjącą się poza osłonką fantastycznych rojeń; i my nawołujemy do równowagi, ale jednocześnie do rzetelnego skupienia sił, do szczerej pracy nad wzmożeniem i rozwojem kulturalnych i narodowych pierwiastków naszego życia... Tu niema donkiszoteryi, my nie mamy zamiaru pchać naszego społeczeństwa do czynów ryzykownych i nieopatrznych... Mybyśmy tylko radzi wszczepiać w mózgi ludzkie świadomość, że dorobek szczęścia każdego narodu nigdy nie jest darem obcej ręki, lecz konsekwencyą jego własnej zasługi i rezultatem jego własnych wysiłków i pracy...

— I pan nazywa to pracą legalną, i pan nie widzisz w tem pchania społeczeństwa do ryzyka i hazardu?... — uśmiechnął się zjadliwie Taszycki.— Panowie od kilku już miesięcy karmicie się dziecinnemi złudami i prowadzicie rachunek podwójnie fałszywy... Jestem głęboko przekonany, że nie upłynie roku do czasu, gdy cała ta pianka, tak groźnie buszująca na wierzchołkach bałwanów, zapadnie w nicość, a kułak stary odzyska wszystkie swoje prawa... I tylko najwyższa nieopatrzność pozwala nie myśleć o tem, co się stanie ze społeczeństwem, które, uwierzywszy... w piankę, swoją łódź wraz z całym dobytkiem na jej grzbiecie ulokuje...

W hermetycznie zamkniętym gabinecie przewalały się kłęby dymu, zasnuwając prawie lampki zwieszającego się nad stołem elektrycznego żyrandola. Wszelkie atoli zakusy ku odświeżeniu powietrza za pomocą otwarcia okienka lub drzwi obaj kuzyni Nagłowscy energicznie zwalczali, w obawie — „aby kto nie podsłuchał“.

Horski, który, spojrzawszy na zegarek, schwycił czapkę, bo już była dziewiąta, a Wolko o powrocie prezesa Grembskiego nie zawiadamiał go dotąd, zatrzymał się raptem prawie przy drzwiach i tonem ostrym cisnął Taszyckiemu:

— Ja pana rozumiem!...

— Nigdy nie pragnąłem i nie pragnę być zagadką. Uważam, że człowiek uczciwy w chwilach tak bardzo poważnych, jak obecna, ma obowiązek mówić ludziom prawdę...

— Tę... swoją—osobliwą!...

— Każdy ma swoją własną...

— Ja panu pańskiej—nie zazdroszczę...

— Panie Horski!...

Horski ochłonął.

(D. c. n.)

Z Wilna.

Dn. 13 stycznia

Dopiero od dni paru zawitała do nas prawdziwa zima i sypie srebrnym puchem ku uciesze mieszkańców miasta i wsi; ci ostatni boleśnie już wyrzekali na fatalną drogę, odcinającą ich od miasta i uniemożliwiającą wszelkie dostawy.

Miniony tydzień odznaczał się wielkiem ożywieniem w rozmaitych ochronach, przytułkach i szkółkach. Przedstawianie tradycyjnych „Jasełek" wywołało emulacyę; każde z Towarzystw, jak „Opieki nad dziećmi", „Powściągliwość i Praca", „Dom Serca Jezusowego" i t. d. i t. d., mające pod swą opieką ochronki, usiłowało jak najświetniej wystąpić, by rezultaty pracy nad dziećmi, wykazane zebranej publiczności, zachęciły do ofiar na podtrzymanie ochron i przytułków. Trzeba przyznać, że mniej lub więcej wszędzie przedstawienia tych „Jasełek" odznaczały się dobrym pomysłem i smakiem i świadczyły bardzo wymownie o serdecznem oddaniu się dzieciom tych opiekunów i opiekunek, bo tylko ten, kto się nigdy nie zetknął z dziećmi suteren i poddaszy, nie wie, jak ciężką i zmudną jest praca, zanim otworzą się umysły i serca nierozwiniętych wskutek nędzy dzieci.

„Dom św. Antoniego", szkółka rzemiosł dla dziewcząteк, urządził przedstawienie tylko dla komitetu pań opiekunek, noszące cechę prawdziwego artyzmu. Był to żywy obraz, połączony z deklamacyą, ilustrujący jeden z utworów Deotymy. Po ukończeniu przedstawienia oglądano w dziale koronek nadzwyczaj wytworne roboty, zdumiewające dokładnością i artystycznem wykończeniem.

Za koronki „Dom św. Antoniego" już dwa posiada medale złote, a należałby mu się jeszcze taki medal za prowadzenie licznej rzeszy dzieci z ulicy.

Teatr nasz zdobywa sobie coraz większe uznanie; dochodzimy do przekonania, że tak dobrej trupy, tak dobrze wyreżyserowanych sztuk nie mieliśmy dotąd; nikt się nie spodziewał, by młody dyrektor, p. Oranowski, tak umiejętnie sprawę poprowadził. Nie mamy już trzech, czterech premier na tydzień, ale mamy sztuki mniej lub więcej wartościowe i doskonale opracowane.

W najbliższej przyszłości ujrzymy „Kusałkę" Krzywoszewskiego.

Przedstawieniu w „Lutni" opery Moniuszki „Loteryi" starano się nadać wielkie znaczenie, ale sam utwór niewielką ma wartość; przecie największy geniusz tworzy nie tylko arcydzieła. Libretto p. O. Milewskiego niezmiernie naiwne, a wykonanie było bardzo słabe. Innem być nie mogło; przecie „Lutniści", to amatorowie zajęci całodzienną pracą, poświęcający tylko wieczorne godziny na ćwiczenie się w muzyce, śpiewie, czy sztuce dramatycznej.

Niezwykłego gościa mamy teraz w Wilnie; jest to ks. Jan Chondru, niegdyś duchowny prawosławny, w r. 1906 przeszedł na katolicyzm, a teraz jest proboszczem w Izmaile, należącym do gub. besarabskiej.

Ciągnęły go nasze świątynie i po odprawieniu w nich paru mszy i zwiedzeniu rozmaitych instytucyi wybiera się do Warszawy, by już stamtąd wrócić do domu. Miał nadzieję znaleźć w Wilnie ofiarodawców na wzniesienie kościoła katolickiego w Izmaile; może mu się to uda: tylu mamy ludzi mających kieszeń otwartą tylko dla takich celów.

Jak utrudniona jest obecnie akcya odczytowa u nas, budząca zawsze większy ruch umysłowy, świadczy fakt, że nawet księża, wygłaszający dotąd bez przeszkód odczyty popularne w Tow. robotników chrześcijańskich, muszą teraz, chcąc mieć odczyt, przedstawić cały tekst, po rosyjsku napisany, władzom.

Utrudnia to niezmiernie przygotowanie się do odczytu, wygłoszonego zwykle expromptu, i zmusza do niewolniczego trzymania się tekstu.

Nieliczne już komitety rodzicielskie w średnich szkołach wileńskich doczekały się nowych utrudnień w spełnianiu swej działalności, a mianowicie, kurator okręgu wileńskiego zażądał od dyrektorów szkół, aby przedstawiali wybranych prezesów do zatwierdzenia kuratorowi i do czasu zatwierdzenia nie dopuszczali do pełnienia obowiązków.

Hr. Ignacy Korwin Milewski znów daje znać o sobie; rozsyła broszurę, noszącą tytuł: „Wiązanka odpowiedzi szlachcica, tudzież słowa o tem, do czego ma dążyć szlachta litewska". Zbija w niej zarzuty, czynione mu za „Głos szlachcica", i znów przedstawia program dążeń ziemiaństwa na Litwie.

Koniecznie chce być na swój sposób zbawcą ziemian na Litwie; może tym razem gremialną dadzą odpowiedź, że głos szlachcica jest im obcy.

Na prowincyi „istinno - rosyjskie" szeregi pracują widocznie gorliwie, bo oto w Homlu odbyło się walne zgromadzenie Związku narodu rosyjskiego. Uczęstników było 700, wszyscy przedstawiciele biur rządowych, a nawet zarządu miejskiego, wszyscy dostojnicy, jak biskup prawosławny, gubernator mohylowski, prezydent miasta. Świecą obecnością hr. Konownicyn i poseł Markow II. Wyczekiwany Puryszkiewicz nie zjawił się.

W Białymstoku poświęcono uroczyście gmach filii białostockiej „Związku narodu rosyjskiego". Byli hr. Konownicyn, poseł smoleński do Dumy i pięciu delegatów filii sąsiednich i t. d. Przy uczcie nawoływano się do zjednoczonego wystąpienia ekonomicznego przeciwko „inorodcom". **E. W.**

Pierwsze przemówienie.

We czwartek nowy prezes Koła Polskiego w Wiedniu wystąpił w parlamencie ze swem pierwszem przemówieniem określającem stanowisko Koła wobec programu rządowego. Brzmi ono jak następuje:

Witamy zapewnienie rządu, że cele, do których dążyć zamierza, odpowiadać będą interesom reprezentowanych przez nas obywateli państwa. Zgadzamy się z rządem, że szacunek dla ustawy musi być najwyższem zadaniem rządu. Oczekujemy jednakże, że szacunek ten dla ustaw znajdzie w szczególności wyraz bez ograniczenia na polu prac publicznych. Przyjmujemy do wiadomości przyrzeczenie rządu co do sprawiedliwej i wolnej od wszelkich wpływów politycznych administracyi, oczekujemy jednakże, że rząd wkrótce przystąpi do odpowiedniej czasowi reformy administracyi i trzymać się będzie zasady rozwinięcia i rozszerzenia autonomii, ograniczenia centralizmu i usunięcia ostrości biurokratycznej.

Zamierzonej ugodzie między obu narodami w Czechach towarzyszymy z prawdziwą sympatyą w interesie spokojnego i nieustającego funkcyonowania parlamentu. Możemy jednak pojąć tę ugodę, jako ugodę zawartą przez jeden naród z drugim na gruncie kompetentnej reprezentacyi krajowej.

Z sympatyą witamy przyrzeczenie rządu co do reformy kolejnictwa i oczekujemy, że budowa kolei lokalnych wogóle, a zwłaszcza tych, które ustawodawczo są zapewnione, a których budowa powinna była już nastąpić, teraz w istocie i z należytym pośpiechem będzie podjęta. Oczekujemy dalej, że inwestycye na kolejach państwowych będą przeprowadzone racyonalnie i odpowiednio do ducha czasu i że wkrótce przeprowadzoną będzie decentralizacya tych kolei. (Oklaski na ławach polskich).

Szczególnie wielkie znaczenie dla Galicyi ma oświadczenie rządu w sprawie budowy dróg wodnych, które zabezpieczyła ustawa z r. 1901. Oczekujemy, że rząd nie ograniczy się do samych przyrzeczeń, wymagających często interpretacyi (potakiwanie na ławach polskich), tylko, że rozpocznie efektywną akcyę i przystąpi do budowy dróg wodnych, jak to się już stało w innych krajach na podstawie tej samej ustawy. (Oklaski na ławach polskich). Nasz kraj oczekuje w tej sprawie ostatecznego i rychłego uwolnienia z klątwy wszelkich niejasności. Odpowiednio do stanowiska rządu w tej poważnej i ważnej kwestyi ułożymy nasze stanowisko wobec rządu.

Jako rzeczywista partya państwowa, a nie partya rządowa, będziemy — wierni naszym tradycyom—uchwalać państwu to, co się mu należy, i to, co poprzeć może mocarstwowe stanowisko monarchii i wzmocnić siłę zbrojną państwa.

P. Daszyński (socyalista z Krakowa): Wtedy bardzo mało zostanie dla dróg wodnych!

P. Łazarski: Żądamy i oczekujemy z otuchą, że rząd ze swej strony udzieli i przyzna konieczności ludowe i z całą pieczołowitością je uwzględni. Oczekujemy w tej mierze przedłożeń i propozycyi rządu i obstajemy przy tem, aby tej izbie i poszczególnym sejmom, a zwłaszcza galicyjskiemu, dano odpowiedni czas do obrad, zbadania i uchwalenia tych konieczności ludowych. Z długiego szeregu konieczności ludowych podniosę tu niektóre, a mianowicie: konieczność popierania rolnictwa ze szczególnem uwzględnieniem robotników rolnych (potakiwanie na ławach polskich); ustawodawcze uregulowanie spraw emigracyjnych, ochronę robotników naszych zagranicą (oklaski na ławach polskich) zorganizowanie i popieranie związków rolniczych, poparcie chowu bydła, organizacyę zużytkowywania bydła, planowe zwalczanie ogólnej drożyzny, opiekę nad robotnikami i ustawy socyalne na wszystkich polach, utworzenie taniego kredytu dla włościan, rzemieślników i drobnych przemysłowców, uregulowanie rzek, zalesienie wydmisk, sanacyę finansów krajowych, zniesienie dwóch najniższych klas podatku domowo-klasowego, uregulowanie i zniżenie podatku budynkowego, wydanie odpowiedniej duchowi czasu i sprawiedliwej pragmatyki służbowej.

Dalej domagamy się spełnienia tych naszych żądań, które przy rozmaitych sposobnościach postawiliśmy, a podnieśliśmy podczas dyskusyi budżetowej. Zachowywaliśmy się wobec rządu bez uprzedzeń i objektywnie, praktyczną działalność rządu będziemy badali sprawiedliwie i będziemy stosowali nasze postępowanie według jego czynności, a nietylko według przyrzeczeń. Według tego ułożymy nasze stanowisko wobec rządu. Tymczasem zastrzegamy sobie prawo wolnej ręki i swobodnego postępowania. (Huczne oklaski na ławach polskich. Mówca odbiera gratulacye).

Z FINLANDYI.

Niedawno, o czem już pisaliśmy, wynikła w senacie kwestya nieprawności nominacyi prokuratora, który nie miał cenzusu wykształceniowego finlandzkiego.

„Riecz" donosi, że jeszcze w styczniu ubiegłego roku generał-gubernator finlandzki przypominał senatowi, że rada ministrów uznała za nieodpowiednie, ażeby przy zajmowaniu urzędów w Finlandyi nie był uznawany wykształceniowy cenzus rosyjski. Na żądanie generał-gubernatora senat wyłonił komisyę z senatorów Markowa, Wireniusa, Berga, Kraatza i Saorana, która zajęła się tą sprawą i obecnie opracowała przepisy, zgodnie z którymi urzędy w Finlandyi mogą zajmować ludzie z wykształceniem rosyjskiem.

Centralny finlandzki wydział statystyczny ogłosił dane o emigracyi z Finlandyi w 1909 roku. W porównaniu z 1908 r. emigracya zwiększyła się niezwykle z 5,812 emigrantów do 19,144. Raz tylko, mianowicie w 1902 r., liczba wychodźców była większa, dosięgała bowiem przeszło 23,000.

W r. 1909 wyemigrowało z miast—2,321 osób, ze wsi—16,823 osoby, czyli 68,8 proc. wychodźtwa pada na rolników, kobiety stanowią 34,7 proc. ogółu emigrantów.

Większość wychodźców udaje się do Ameryki, do innych części świata wyjechało tylko 27 osób.

W tych dniach w młodofińskiej „Helsingin Sanomat" zjawił się artykuł, zawierający szereg gorzkich wyrzutów pod adresem żydów finlandzkich za to, iż zwracali się do reakcyjnej prasy rosyjskiej ze skargami na swe ciężkie położenie w Finlandyi. W ostatnim numerze tegoż pisma grupa inteligencyi żydowskiej, zamieszkującej w Helsingforsie, protestuje przeciw tym oskarżeniom, zaznaczając jednocześnie, iż położenie żydów w Finlandyi jest bardzo uciążliwe i sprzeciwia się ogólnym zasadom konstytucyi finlandzkiej.

Strajk zecerów finlandzkich trwa w dalszym ciągu, choć znacznie słabnie. Właściciele drukarni sprowadzają pośpiesznie maszyny zecerskie. Wielu zecerów pozostanie w ten sposób bez chleba.

Wybory do rady miejskiej.

Wybory z cyrkułu bulwarowego.

Wczorajsze wybory z cyr. bulwarowego, choć nie dały zupełnych rezultatów, jednakże zakończyły się zwycięstwem postępowców—partyi „nowodumskiej". Oprócz tego wczoraj wybrano więcej radnych, bo 5-ciu, niż za pierwszym razem na wyborach pierwszych i uzupełniających. kiedy zaledwie udało się przeprowadzić 4-ch zamiast 6 radnych i jednego zastępcy. Frekwencya wyborców zmniejszyła się i w cyrk. bulwarowym, spadając ze 140 do 119 na rannem głosowaniu i ze 166 do 135 na wieczornem. Pomimo to przewaga liczebna już na wyborach porannych okazała się po stronie postępowców. Przy głosowaniu kartkami wszyscy prawie wyborcy podali nazwiska kandydatów stronnictw. Z listy postępowej otrzymali pp.: Lesisz 74, Jacznickij 72, Rastropowicz 72, Rożanskij 71, d-r Kiersnowski 70, Kozincow 70, Owczynnikow 68. Z listy nacyonalistów — Nikiforow 44, Cytowicz 44, Preiss 44, Ziukow 44, Malszyn 43, E. Sierenko 43, Werchowiec 42.

Wieczorem wyborców przybyło. Nacyonaliści szczególnie energicznie zorganizowali przywożenie swych stronników. Mimo to rezultaty balotowania wieczornego były następujące:

Lista postępowa. Otrzymali głosów pp.: Lesisz 93 — 42, Rastropowicz 87 — 48, Jacznickij 86 — 49, Rożanskij 69 — 66, Kozincow 64 — 71, d-r Kiersnowski 63 — 72, Owczynnikow 58 — 77. Wybrano 4.

Z listy nacyonalistów cofnęli swe kandydatury pp. Nikiforow, Sierenko, Preiss, Ziukow. Otrzymali głosów: Malszyn 60—75, Cytowicz 58 — 77, Werchowiec 39 — 46. Poza listami podano kandydaturę b. radnego, p. Z. Sierenki (1 głos), lecz on ją cofnął. W drugiem balotowaniu wybrano kandydata postępowców, d-ra Trofimowa, resztę zabalotowano: pp. Nikiforowa, Ziukowa, Preissa, Bublika, Skoteckiego, dr. Sokołowskiego, E. Sierenke.

Trzecie glosowanie nie dało żadnych rezultatów. Próbowali w niem niefortunnie szczęścia pp. Bogdanskij, Biełousow, Buszman, Dołżenko, Marcińczyk i Szmigielskij.

Wreszcie w 4 głosowaniu również nikt nie uzyskał większości. Zabalotowano pp. Bączkowskiego, Wizentala, Korzinkowa i Bazilewicza. P. Barkowskij cofnął swą kandydaturę.

W rezultacie wybrano na radnych pp. S. Lesisza, W. Jacznickiego, M. Raztropowicza, A. Rożańskiego i d-ra M. Trofimowa. Pierwsi 3 kandydaci byli wybrani i przed świętami, dwaj ostatni wówczas nie otrzymali większości głosów. Z wybranych poprzednio jeden tylko p. Kozincow został zabalotowany.

Wybory z cyrkułu łukianowieckiego.

Jutro odbędą się wybory z cyrk. łukianowieckiego. Prawica kijowska rozwinęła szaloną agitacyę, aby pokonać swych przeciwników łukianowieckich, którzy już na 3 wyborach z rzędu odnosili świetne zwycięstwa, składając za każdym razem dowód, że i dążności ich i zapatrywania, i praca dla reprezentowanego cyrkułu zyskały uznanie wyborców. Na Łukianówce leje się szampan i mniej szlachetne trunki, pp. Jasnogórski, Dobrynin, Józefi, Turczenok, Sawenko i t. d. urządzają dziś olbrzymi bankiet, pragnąc zaskarbić sobie względy wyborców, albo samym zyskać mandaty, albo stworzyć dla siebie w radzie miejskiej godną kompanię.

Oto jest lista kandydat., których wybór unieważniono i którzy znowu występują, jako przedstawiciele nowodumców. Pp. 1) Buława Grzegorz, syn Jana, właśc. kamienicy, 2) Bondarewskij Włodzimierz, syn Grzegorza, właściciel kamienicy, 3) Wiszniewskij Piotr, syn Piotra, wł. kamienicy, 4) Wołynskij Mojżesz, syn Tymoteusza, współprac. pisma, 5) Dubinskij Siemion, syn Ignacego, adw. przys., 6) Iwanowski Franciszek, syn Michała, buchalter, 7) Ignatowicz Wiktor, syn Włodzimierza, dyrekt. bank. Państ., 8) Kurdwanowskij Piotr, syn Aleksego, właściciel kam., 9) Nowikow Aleksander, syn Teodora, właśc. kam., 10) Nowicki Józef, syn Franciszka, buchalter, 11) br. Orgis-Rutenberg Walery, syn Dymitra, adw. przys., 12) Rebizow Bazyli, syn Jana, urzędnik kontr. państw., 13) Sergij Marcin, syn Wiktora, doktor, 14) Siniawskij Andrzej, syn Siemiona, inspektor T-wa asek., 15) Falberg Fryderyk, syn Ludwika, inżynier, 16) Fedoruk Jan, syn Michała, sekretarz banku Państ., 17) Szałajew Gerasim, syn Piotra, właśc. kam., 18) Szarow Mikołaj, syn Mikołaja, doktor, 19) Szeftel Aleksander, syn Mikołaja, dyr. banku kupiec., 20) Szczytkowskij Jan, syn Jana, urzęd. zarządu dóbr państwa, 21) Jaroszewskij Mikołaj, syn Siemiona, adw. przys.

Wybory uzupełniające.

We czwartek dn. 20 b. m. odbędą się wybory uzupełniające 1 radnego i 1 zastępcy z cyr. bulwarowego.

Niespodzianka.

Wczoraj odesłano do zarządu miejskiego protokół komisyi gubernialnego zarządu do spraw miejskich, zawierający rezultaty rozpatrzenia procedury wyborczej. Okazało się, że po posiedzeniu komisyi z d. 10 b. m. w zarządzie gubernialnym stwierdzono jeszcze nieprawny udział 3 wyborców z cyr. łybedzkiego. Wobec tego po potrąceniu tych głosów z liczby głosów, otrzymanych przez każdego kandydata, stracili większość głosów wybrani na radnych: pp. Baszyn i prof. Wołkowicz. Na ich miejsce weszli zastępcy pp. Szkidczenko i Obołonskij. Jedynym zastępcą pozostał p. J. Berner. Wszystkie wskazane osoby należą do obozu nacyonalistów.

KRONIKA.

Kalendarzyk.

Dziś 16 (29) Marcela p.

Jutro 17 (30) Antoniego op.

Wschód słońca o godz. m 8. 07.

Zachód słońca o godz. 4 m. 52

Długość dnia godz. 8 m. 45

Kalendarzyk Historyczny.

16 (29) stycznia.

1415 roku. Andrzej Laskary prosi Sobór Konstancyeński o pośrednictwo w sporze polsko-krzyżackim.

— **Z T-wa dobroczynności.** Prezes zarządu zawiadamia, iż posiedzenie pań kuratorek odbędzie się dnia 18 stycznia r. b. (to jest we wtorek) o godz. 11-ej zrana, a posiedzenie zarządu tegoż samego dnia o godzinie 8-ej wieczorem.

— **Z Koła Kobiet.** Koło kobiet polek zawiadamia za naszem pośrednictwem, że doroczne walne zgromadzenie członkiń takowego odbędzie się we środę dn. 19 b. m. o 8-ej wieczorem w sali „Ogniwa". Wrazie niedojścia do skutku pierwszego zebrania, drugie prawomocne przy każdej ilości członkiń, odbędzie się dn. 26 stycznia w tymże lokalu i o tejże godzinie.

Wszystkim członkiniom zawiadomienia zostały rozesłane, jednak wobec zmiany wielu adresów, o których biuro Koła nie zostało poinformowane, takowe mogą nie dojść do rąk adresatek, które niniejszem są proszone o przybycie na zebranie.

Wstęp na zebranie mają tylko te członkinie, które opłaciły składkę na r. 1911. Składki członkowskie przyjmowane będą przy wejściu.

— **Odczyt J. Lorentowicza.** Dziś przybywa do naszego miasta głośny literat, wiceprezes warszawskiego Towarzystwa literatów i dziennikarzy p. Jan Lorentowicz, który jutro wygłosi odczyt „O twórczości Słowackiego", poruszając przeważnie twórczość dramatyczną Mistrza. P. J. Lorentowicz słynie w Warszawie, jako głęboki znawca naszej literatury oraz jako wybitny prelegent.

— **Teatr polski.** Przypominamy, że dziś w teatrze naszym benefis utalentowanego artysty p. Jerzyńskiego. Odegrana będzie doskonała farsa Hennequina i Vebera „20 dni kozy". Farsa ta była „gwoździem" sezonu przed dwoma laty w Warszawie. Główne role, oprócz benefisanta, odegrają pp. Dobrzańska, Wacławska, Tekslowa, Dybizbański i Piotrowski.

— **Z kroniki dyecezyalnej.** Z rozporządzenia władzy dyecezyalnej ks. Krzywicki mianowany został czasowo wikaryuszem do Wołoczysk i ks. Bereza do Latyczowa.

Ks. Słotwiński tranzlokowany został na wikaryusza do Murafy, a ks. Turowski do Szarogrodu i na czas urlopu ks. dziekana Dobrowolski rządzić będzie parafią.

— **Zgony.** Dn. 6 stycznia w kwiecie wieku, w 28 roku życia, zgasł w Jałcie młody i gorliwy kapłan Maryan Łukaszewicz. Ś. p. ks. Maryan, ukończywszy gimnazyum w Żytomierzu, wstąpił na uniwersytet w Kijowie, lecz wierny głosowi powołania, poświęcił się wyłącznej służbie Panu i w r. 1908 skończył seminaryum żytomierskie i rozpoczął pracę na niwie Bożej.

Dn. 6 b. m. zmarł w Cudnowie, w sędziwym już wieku (78 lat i kapłaństwa 55), ks. Józefat Boren, kanonik honorowy mohylowski, proboszcz cudnowski. Około 50 lat spędził w Cudnowie, już to jako proboszcz, już to jako wikaryusz, niosąc światło nauki Chrystusowej.

— **Zamknięcie rz.-kat. Tow. dobroczynności.** Na posiedzeniu podolskiej komisyi gubernialnej do spraw stowarzyszeń i związków, dn. 10 b.m. postanowiono zamknąć płoskirowskie rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności, z powodu przekroczenia art. 3 ustawy. Na likwidacyę dano T-wu miesiąc czasu.

— **Z kolei podolskiej.** Roboty przy budowie nowej kolei będą rozpoczęte w lipcu r. b. Głównym inżynierem budowy został mianowany inżer Bierezin. Dworzec kolei w Płoskirowie będzie wspólny z dworcem kolei Południowo-Zachodniej.

— **„Tygodnik Podolski".** Ukazał się № 5 „Tygodnika Podolskiego". Treść jego jest następująca: W kwestyi ziemstwa obieralnego; Marya Konopnicka, Blanka Halicka; Śnieg; Wspomnienia z Turcyi; Przegląd polityczny; Mały fejleton; Korespondencye; Kronika krajowa; Wiadomości dyecezyalne.

— **W sprawie sklepu współdzielczego.** Komisya wybrana przez walne zebranie członków kijowskiego sklepu współdzielczo-spożywczego do opracowania programu dalszej działalności sklepu, rozpoczęła onegdaj swe prace pod przewodnictwem p. M. Bukowińskiego. Komisya raz jeszcze wypowiedziała się kategorycznie przeciw zamknięciu sklepu.

— **Na korzyść ofiar trzęsienia ziemi.** Malarz Auer otrzymał od gubernatora pozwolenie na otwarcie w gmachu giełdy wystawy obrazów. 25% dochodu brutto Auer przeznacza na korzyść ofiar trzęsienia ziemi w okręgu Semireczeńskim. Wystawa ma być otwarta od 15 stycznia do 6 lutego.

— **Kara administracyjna.**—Z rozporządzenia gubernatora skazano redaktora gazety „Kijew. Myśl" za wydrukowanie w № 10 fejletonu Jaques Noir'a, p. t. „Niewspółczujący" (o zbieraniu składek na pomnik Szewczenki) na grzywnę w kwocie 300 rb. z zamianą na areszt dwumiesięczny.

— **Zamiecie na kolejach.** Ostatnia zamieć wybuchła w d. 14 b. m. przy silnym wietrze północno-zachodnim i mrozie 1—6°. Zanotowano wypadki ugrzęźnięcia pociągów towarowych około stacyi Popielnia za Berdyczowem, gdzie pociąg musiano podzielić na dwie części i w ten sposób dostawiono go do stacyi. Takie same wypadki zaszły na stacyach Bielicze, Światoszyn.

Z Chrystynówki donoszą, iż pociąg pasażerski № 6 spóźnił się o 5 godz. 32 min., koziatyński—o 50 min., z Wapniarki—o 1 godz. 07 min. Zaspy śnieżne na tej linii dochodzą do 1 i pół arsz. głębokości, największe napotykane są między Chrystynówką i Kubliczem oraz Chrystynówką a Potaszem. Wobec tego na linii Wapniarka-Cwietków puszczono pług parowy. Wszystkie pociągi idą z 2 lokomotywami.

Dalsze telegramy z Chrystynówki donoszą, iż w dniu wczorajszym pociąg z Cwietkowa spóźnił się o 1 godzinę, z Koziatyna o 4 godziny. Cała stacya zaniesiona jest śniegiem, co uniemożliwia prawidłowe manewry. Dopiero około godz. 9-ej rano ruch został przywrócony i zamieć zaczęła się uspakajać. Mimo to ruch towarowy został na linii humańskiej zamknięty. Wstrzymano w Chrystynówce na dłuższy czas pociąg pasażerski № 5 z Humania, ponieważ z Koziatyna nie otrzymano sygnału, iż linia jest wolna. Pociąg na Wapniarkę puszczono z pługiem przed lokomotywą. Koło południa zamieć znowu się wzmogła o tyle, iż na stacyi Rozkoszna pociąg № 24 ugrzązł w śniegu.

Pociągi z Zadnieprza znacznie się spóźniły: kurski o pół godziny, połtawski o 40 m., połtawski pośpieszny o 25 minut. Przyczyna spóźnienia się—zaspy śnieżne.

— **O zmniejszenie cenzusu ziemskiego.** Delegacya wybrana przez kijowski gubernialny komitet ziemski, składająca się z pp. Sukowkina, p. Czernowa, Rewy, Talberga, Albrandta, ks. Kurakina, G. Wiszniewskiego, Hudyma-Lewkowicza, Demczenki, Guszela wyrusza do Petersburga w d. 21—22 b. m., aby wnieść starania przed prezesem rady ministrów i Radą Państwa o zmniejszenie cenzusu wyborczego do przyszłego ziemstwa.

— **Jubileusz p. Makarowa.** Dziś w zarządzie miejskim odbędzie się uroczysty obchód 45-letniego jubileuszu służby b. naczelnika ruchu na kolejach Poł.-Zach., p. Makarowa, który obecnie podał się do dymisyi.

— **Operacye pocztowe przy T-wach kredytowych.** Główny zarząd poczt i telegrafów zawiadomił okólnikiem zarządy okręgowe o przyznaniu im prawa uwzględniania próśb Towarzystw drobnego kredytu o pozwolenie im na dokonywanie czynności pocztowych. T-wom pozwolone będzie sprzedawanie marek oraz przyjmowanie i wydawanie korespondencyi rekomendowanej, przyczem odpowiedzialność pieniężną ponoszą T-wa.

— **Z komitetu rejonowego.** Wczoraj zakończyły się posiedzenia zarządu kijowskiego komitetu rejonowego. Na posiedzeniu wczorajszem rozpatrywano sprawę budowy kolei Wołyńskiej.

— **Sprawozdanie z wyścigów w r. 1910.** Wyszło obecnie sprawozdanie o wyścigach kijowskich w sezonie ubiegłym. Dni wyścigowych, jak się okazuje, było ogółem 36,—rozegrano około 150,000 rub.

Z 229 koni, przyjmujących udział w wyścigach, pierwsze miejsce należy się „Jedinstwennemu", p. Pisarewej ze stadniny Gorszkowa. (1½ wiorsty w 2 m. 20½ sek.) „Jedinstwennyj", w sezonie zarobił 4,729 rub. (wygrał 14 razy). Po nim najwięcej zarobiły konie W. Butowicza, (16 koni — 80 nagród — 11,585 rubli).

— **Z izby sądowej.** W tych dniach do kijowskiej izby sądowej wpłynęła sprawa b. komisarza policyi 2 okręgu powiatu kijowskiego, Wiktora Burlaja, oskarżonego z art. 341 i 374 kodeksu karnego, jako zamieszanego w sprawie zaginięcia testamentu barona Maksymiliana Ehrenburga, zmarłego we wsi Andrejówce powiatu kijowskiego.

Rozpatrywanie sprawy z udziałem przedstawicieli stanów wyznaczono na d. 27 kwietnia r. b.

Dnia 25 bieżącego miesiąca kijowska izba sądowa rozpatrywać będzie przy udziale przedstawicieli stanów sprawę niejakiego Emieljanowicza, oskarżonego o zamach na policyanta.

Dnia 28 stycznia izba w tym samym swym składzie rozpatrzy sprawę b. rewirowego berdyczowskiej policyi miejskiej Denisowa, oskarżonego z art. 377 i 378 kodeksu karnego —o wymuszanie łapówek od żydów, którzy nieprawnie zamieszkiwali w Berdyczowie.

-- KRADZIEŻE. W domu Nr. 10 przy ul Puszkinskiej z mieszkania p. Kwiecińskiego skradziono futro i czapkę wartości 250 rb Podobnej kradzieży dopuszczono się w mieszkaniu d-ra Sokołowskiego (Michałowski zaułek 17). Przy M. Żytomierskiej № 20 okradziono przedpokój przy mieszkaniu adwokata Puchtińskiego. W domu № 53 przy Kuzniecznej skradziono Pachotowiczowej futro wartości 200 rb. Przy ul. Karawajowskiej № 23 służąca zrabowała p. Sokołowskiej futro i wiele wartościowych rzeczy, poczem ulotniła się.

— NAGŁA ŚMIERĆ. Onegdaj wieczorem w składzie aptecznym Welmana (W.-Wasylkowska 23) zmarła nagle N. Danczenko.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. Wczoraj na M. Żytomierskiej dorożkarz Fanenko przejechał stójkowego Powziejewa. Za nieostrożną jazdę pociągnięto go do odpowiedzialności.

— BANDA ZŁODZIEJSKA. W czasie świąt przy Bezakowskiej № 19 okradziono sklep obuwia Aronowskiego na 1200 rb. Część kradzionych rzeczy wykryto w podwórzu tegoż domu i aresztowano podejrzewanych o kradzież: stróża Łyszkę, złodziei zawodowych—Ziwoja i Michalczuka, oraz współlokatorkę tego ostatniego—Łotarewicz. Z powodu braku dostatecznych poszlak, wszyscy aresztowani zostali wypuszczeni na wolność. Obecnie wszakże uwięziono ich powtórnie; policya śledcza wykryła, iż kradzione obuwie przyniesiono do mieszkania Michalczuka (Bezakowska 19), tam zapakowano je w prześcieradła i odwieziono do mieszkania Alejnikowej (S. Nawodnicka 84), w którem znajdował się skład kradzionych rzeczy. W kradzieży oprócz wyżej wymienionych brał udział złodziej Pluszew.

TEATR I MUZYKA.

Dzisiejszy benefisant p. Jerzy Jerzyński.

P. Jerzyński jest teatralnem dzieckiem w dosłownem znaczeniu tego wyrazu. Ojciec jego, ś. p. Jan Szymborski był cenionym artystą zwłaszcza w zakresie ról charakterystycznych, oraz wybitnym dyrektorem scen prowincyonalnych. Matka Anna Szymborska była jedną z najlepszych artystek komiczno charakterystycznych.

Dzisiejszy benefisant przyszedł na świat w „antrakcie", jeśli nie między dwoma odsłonami, to w przerwie pomiędzy dwoma występami rodzicielki. Benefisant wychowany za kulisami wcześnie objawiał zdolności aktorskie i pociąg do sceny i pierwsze kroki stawiał pod kierunkiem ojca, wybitnego kierownika i reżysera, który później został powołany na stanowisko reżysera „Teatru Ludowego" w Warszawie.

Dalej p. Jerzyński pracował pod kierunkiem Sarnowskiego, w Łodzi pod Janowskim i Winklerem, we Lwowie i t. d.

U nas bawi już drugi sezon i jest jednym z najużyteczniejszych aktorów naszej sceny, bowiem grywa literalnie wszystko, od ról czołowych po najbłahszy epizod. A każdą najbłahszą rólkę potrafi p. Jerzyński zabarwić tym szczerym wrodzonym humorem i komizmem sobie właściwym.

Rola, jaką dziś odegra utalentowany artysta, daje pole do rozwinięcia całego zasobu komizmu, jakim rozporządza **T. M. S.**

Z Opery.

Benefis p. Woroniec.

Dn. 19 b. m. odbędzie się pożegnalny benefis p. H. Woroniec, która wkrótce już opuszcza Operę Kijowską. W ciągu 3 lat pobytu w Kijowie p. Woroniec zyskała sobie trwałą sympatyę publiczności, jako utalentowana odtwórczyni szeregu bohaterek poważniejszego operowego repertuaru, w którym Wagnerowska Zyglinda zajmuje jedno z pierwszych miejsc. Wielkiem powodzeniem cieszyło się wykonanie przez p. Woroniec głównych ról w „Halce" Moniuszki i „Janku" Żeleńskiego. Przedstawienie benefisowe składa się z „Jolanty" Czajkowskiego oraz kilku aktów z „Królewskiej Narzeczonej" R.-Korsakowa.

KRONIKA POLSKA.

— **Na szkołę polską.** Kurator okręgu naukowego warszawskiego zatwierdził zapis w kwocie 5,000 rb., zrobiony przez ś. p. Bonawenturę-Kotarskiego na założenie w Płońsku szkoły 4-oklasowej z polskim językiem wykładowym. Władze zastrzegły jedynie, że nauka języka rosyjskiego, geografii i historyi ma się odbywać w języku rosyjskim. Ś. p. Kotarski pozostawił też zapisy na budowę nowego kościoła w Płońsku w sumie 10,000 rb. oraz na założenie szpitala.

— **O wywłaszczenie.** Z powodu artykułów, jakimi prasa hakatystyczna jest w ostatnich czasach przepełniona pod wpływem stanowiska rządu w sprawie wywłaszczenia, zasługuje na wyróżnienie artykuł „Tägliche Rundschau", stwierdzający, że obecnie wszystkie

stronnictwa, oprócz, rzecz prosta, narodowo-liberałów, okrążają ostrożnie temat wywłaszczenia.

Gazeta apeluje do uczuć patryotycznych Bethmana Hollwega i dochodzi do wniosku, że zastosowanie wywłaszczenia jest nietylko kwestyą najżywotniejszą dla Niemców na kresach wschodnich, lecz kamieniem probierczym dla powagi polityki piątego kanclerza Niemiec.

— **Z prasy prowincyonalnej**. Sosnowiecki „Kuryer Zagłębia" i „Dziennik Częstochowski" połączyły swoje siły i odtąd wychodzić będą pod wspólnem kierownictwem p. Jana Ursyna, nie przestając być oddzielnemi wydawnictwami.

Redaktorem „Dziennika Częstochowskiego" pozostaje nadal p. Zygmunt Trzebiński.

— **Zabytek z przeszłości miasta Poznania**. Przy pracach restauracyjnych w starym ratuszu w Poznaniu znaleziono w tych dniach daszek nad drzwiami około 2 metrów długi z napisem: „Przemisl. Et Boleslaus Poloniae Duces civitatem locaverunt 1253". Ten napis odnosi się do założenia nowej części miasta Poznania w roku 1253. Daszek ma te same gotyckie formy, litery i rozmiary, co istniejące jeszcze gotyckie drzwi z roku 1508 na pierwszem piętrze i przy pracach restauracyjnych umieszczony będzie na odpowiedniem miejscu. Zainteresowanie artystyczno-historyczne wzbudzają też znalezione zabytki ceramiczne, które są jednak w większej części bardzo uszkodzone.

— **Pomnik grunwaldzki w Zakopanem.** Z Zakopanego donoszą: Z inicyatywy Tow. „Związek Górali" w Zakopanem, zawiązał się komitet, mający na celu wystawienie pomnika grunwaldzkiego (biust Władysława Jagiełły) według projektu górala, artysty-rzeźbiarza Wojciecha Brzegi, na postumencie z kamienia granitowego. Roboty nad wykonaniem już rozpoczęto, a komitet dołoży wszelkich starań, aby w nadchodzącym sezonie uroczystość odsłonięcia urządzić. Na pokrycie budowy ofiarowała gmina Zakopane 1000 kor. Związek Górali 300 kor., d-r Baranowski z Warszawy 200 kor., resztę zaś zbiera się w drodze składek na odezwy, które na ten cel wydał komitet, ufny, że i publiczność do tak pięknego dzieła przychylić się raczy. Do zbierania składek na pomnik upoważnił komitet skarbnika p. Wincentego Regiera w Zakopanem.

— **Nowe podziały.** „Kuryer Wileński" pisze:

„Od pewnego czasu krążą pogłoski o projektowanym jakoby nowym podziale administracyjnym obszarów, zamieszkanych w części przez ludność litewską. Mówią więc o zamierzonem niby utworzeniu dwóch gubernii litewskich z obecnej gubernii kowieńskiej, trzech powiatów gubernii suwalskiej, części gubernii wileńskiej i cząstki—grodzieńskiej.

„Tak wykrojone terytoryum z przeważającą ludnością litewską ma być, jakoby pod względem administracyjnym, ujęte w formę dwóch gubernii: kowieńskiej i szawelskiej.

„Notując z obowiązku istniejące wersye, możemy o nich powiedzieć to jedno, iż są... w duchu czasu. Innych „reform" nie spodziewamy się obecnie".

— **Kapitulacya ukraińskiej młodzieży akademickiej**. W czwartek wieczorem odbyły się w lokalu „Akademicznej Hromady" we Lwowie poufne narady młodzieży akademickiej, na których zapadła uchwała, że akademicy, których pociągnięto do dyscyplinarnej odpowiedzialności za awantury 1 lipca r. z., mają przed senatem składać zeznania.

Ułożono formułkę zeznan tej treści, że każdy zeznający poda do protokółu tylko, że był 1 lipca 1910 r. w budynku uniwersytetu, aby wziąć udział w wiecu. Więcej zeznawać nie będą w obawie, aby owe zeznania, składane w senacie, nie posłużyły sądowi za substrat do rozszerzenia aktu oskarżenia na dalszych uczestników.

— **Cofnięcie zakazu**. Zarząd główny do spraw prasowych zawiadomił gubernatora wileńskiego, że na podstawie Najwyższego Ukazu do senatu z dn. 24 listopada 1905 roku, ministerstwo spraw wewnętrznych uznało za możliwe wstrzymać działanie okólnika z dn. 23 września st. st. 1910 r. o wzbronieniu zamieszczania w prasie wiadomości o tranzlokacyach wojsk, jak również o przygotowawczych ku temu zarządzeniach ministerstwa wojny.

KRONIKA EKONOMICZNA.

Rynki zbożowe. Na rynkach kraju Południowo-Zachodniego w ciągu ubiegłego tygodnia wogóle panowało usposobienie stałe, lecz małoczynne, chociaż miejscami można było zauważyć pewne ożywienie w zapotrzebowaniu, głównie ze strony młynów, które wypełniały swe zapasy; jednocześnie zapotrzebowanie na wywóz było nader nieznaczne. Ceny wahają się nieznacznie, zależnie od warunków popytu i podaży. W szczególności z pszenicą usposobienie stałe; nabywają przeważnie młyny; ceny na stacyach kolei Południowo-Zachodnich okręgu kijowskiego—za gatunki folwarczne 92 — 95 kop., włościańskie — 87 — 90 kop., w miejscowościach, gdzie zapasy są już na wyczerpaniu, o 1 — 2 kop. drożej. W Kijowie ozima pszenica folwarczna 1 rb.— 1 rb. 2 kop. na stacyi.

Z żytem usposobienie dość mocne; ceny na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 60 — 62 kop. za gatunki folwarczne; żyto włościańskie 58 — 60 kop.; w Kijowie na stacyi — 62 — 74 kop. Usposobienie z owsem stałe, przy cenach dotychczasowych; żądają przeważnie na potrzeby bieżącej konsumcyi miejscowej; ceny na stacyach kolei Południowo-Zachodnich 60 — 65 kop. Na stacyach kolei Moskiewsko-Kijowsko-Woroneskiej 55—60 kop., zależnie od gatunku.

Nieco mocniej z jęczmieniem w okręgu południowym, wskutek zwiększonego zapotrzebowania do portów; jęczmień pastewny folwarczny 56 — 62 kop. Z prosem spokojnie i małoczynnie; na stacyach płacono za lepsze gatunki folwarczne do 60 kop., lecz wogóle zapotrzebowanie było dość ospałe. Z grochów w zapotrzebowaniu tylko rychlik zielony, po dawniejszej cenie do 2 rb. za pud; pozostałe gatunki bez nabywców.

Na stacyach linii Nowosielickich pszenica folwarczna wysokiego gatunku do 87 kop., lecz mało jej w zaofiarowaniu; żyto folwarczne 55 — 56 kop.; jęczmień pastewny 50 — 52 kop., browarny do 80 kop.; kukurydza nowa do 50 kop., siemię konopne 1 rb. 35 kop.; obecnie pewne ożywienie panuje tylko w kukurydzy, na pozostałe zaś zboża niema zapotrzebowania. Na stacyach linii Elizawetgradzkiej usposobienie stałe; daje się zauważyć wzmożenie zapotrzebowania na eksport, głównie do Mikołajowa. Ozima pszenica folwarczna 95 kop. — 1 rb.; włościańska 91 — 92 kop.; ulka folwarczna 95—96 kop. Żyto w dobrych gatunkach—mocno, kupowano je po 61 — 63 kop. Z jęczmieniem również mocno; zawarto tranzakcye na Mikołajów 67 — 69 kop.; jęczmień pastewny 3 3 — 60—63 kop.; owies folwarczny 62 — 65 kop.; proso folwarczne 52 — 54 kop.; groch rychlik zielony 1 rb. 80 kop. — 1 rb. 90 kop.; pozostałe gatunki bez nabywców.

Stan ozimin w gub. kijowskiej. Według informacyi gubernialnego zarządu ziemskiego, stan ozimin w gub. kijowskiej w grudniu przedstawiał się, jak następuje: na gruntach folwarcznych 54% pszenicy ozimej znajduje się w dobrym stanie, 44%—w zadawalającym i 2% w złym. Żyta 62% w dobrym stanie, 37% w miernym i 1% w złym, czyli w początkach zimy zasiewy folwarczne przeważnie znajdowały się w dobrym lub zadawalającym stanie.

Zasiewy włościańskie dzielą się na 3 kategorye — wczesne, średnie i późne. Najlepiej w początkach zimy przedstawiały się zasiewy wczesne i średnie, późne przedstawiały się źle, szczególnie zasiewy pszenicy.

Z giełdy cukrowej.

Pomimo podwyższenia od Nowego roku ceny prekluzyjnej kryształu do 4 rb. 20 kop, usposobienie rynku cukrowego pozostaje — słabe i małoczynne. Zapotrzebowanie towaru na blizkie terminy bardzo umiarkowane, gdyż spekulanci wstrzymują się od zakupów, starając się więcej o zrealizowanie swych dawnych zapasów. Rafinerzy zawierają niewielkie tranzakcye lecz wogóle zapotrzebowanie z ich strony nieznaczne i nader ostrożne, najwidoczniej w celu utrzymania obecnych niewysokich cen kryształu. Zapotrzebowanie hurtowe bardzo słabe. Usposobienie mało zrównoważone nie pobudza do zakupów hurtowników, obawiających się dalszej zniżki cen.

Co do zaofiarowania towaru ze strony cukrowników, to pomimo charakterystycznej dla bieżącego okresu powściągliwości, znaczne zapasy produktu w cukrowniach skłaniają właścicieli do pewnych ustępstw. Zbliżające się kontrakty lutowe, w czasie których zazwyczaj regulowane są rachunki cukrowników z wszelkiego rodzaju dostawcami i wierzycielami, musi stać się dla wielu właścicieli pobudką do realizacyi chociażby części produktu, co również brane jest pod uwagę.

Na stacyach kolei Południowo-Zachodnich płacono na styczeń — marzec w większych partyach po 4 rb. — 4 rb. 03 kop.; na dalsze terminy poważniejszych nabywców nie było, drobna zaś spekulacya ofiarowywała na marzec — maj do 4 rb. 4 — 4 rb. 07 kop. Na Zadnieprzu większego zapotrzebowania nie było. Zawierano jedynie drobne tranzakcye na styczeń — marzec po 4 rb. 7 — 4 rb. 12 kop., na marzec — maj po 4 rb. 12 — 4 rb. 17½ kop. Na przystaniach Dniepru spekulanci zdążyli już poczynić dość znaczne zakupy i obecnie wstrzymują się od tranzakcyi na miesiące wiosenne, pomimo cen stosunkowo nizkich.

W usposobieniu z kryształem przyszłej kampanii daje się odczuwać pewna tendencya w kierunku dalszego osłabienia. Większość rafinerów wstrzymuje się od zakupów po określonej cenie, przekładając przyjmowanie kryształu na przerób, gdyż operacya taka zawczasu zapewnia im określony i dość solidny zysk. Spekulanci również zachowują się powściągliwie, z powodu niedość wyjaśnionej perspektywy przyszłej kampanii.

W rafinadzie nie było ożywienia z powodu braku zapotrzebowania terminowego ze strony kupców hurtowych. W Kijowie rafinada w głowach— 4 rb. 85 kop., rąbana — 5 rb. 10 kop.

Usposobienie ze świadectwami cesyjnemi stałe; na styczeń — marzec 1 rb. 07 kop., na dalsze terminy o 2 — 3 kop. mniej.

Prawa perskie po 96 — 97 kop., finlandzkie do 63 kop. Świadectwa konwencyjne pozostają na poziomie 11 — 11½ kop.

Na ostatniem posiedzeniu komisyi notowań zaregestrowano następujące tranzakcye:

1) 25,200 pudów, stacya Nosówkę, po 4 rb 6½ kop., na styczeń — marzec (Towarzystwo cukrowni „Nosówka Kozarska" — M. Josielewiczowi);

2) 11,700 pudów, stacya Szpoła, po 4 rb. 3½ kop., na styczeń — marzec (cukrownia Szpolańska — hr. Bobryńskiemu);

3) 50,000 pudów, stacya Popielnia, po 4 rb. 01 kop., na styczeń — luty (A. Mirkin — T-wu cukrowni „Chodorków");

4) 20,000 pudów, stacya Popielnia, po 4 rb. 03 kop., na luty — marzec (spekulant — T-wu cukrowni „Chodorków").

Na przerób:

5) 25,000 pudów, stacya Michajłowski chutor, o 76 kop. poniżej ceny rafinady rafineryi Michajłowskiej, na wrzesień — grudzień (T-wo cukrowni „Dubowiazówka" — T-wu braci Tereszczenko);

6) 75,000 pudów, stacya Tuła, o 78 kop. poniżej ceny rafinady rafineryi tulskiej, na wrzesień — grudzień (T-wo cukrowni „Dubowiazówka" — T-wu braci Tereszczenko).

Ostatnie wiadomości.

Prasa o mowie Łazarskiego. Mowa nowego prezesa Koła dr. Łazarskiego wywołała w wiedeńskich dziennikach bardzo sympatyczne echo. Dzienniki oświadczają, że dr. Łazarski przedstawił się jako doskonały i pełen temperamentu mówca.

„N. Fr. Presse" przypomina przy tej sposobności dawne czasy w Kole Polskiem, autokratyzm Grocholskiego i Jaworskiego i wywodzi, że wewnętrzna polityka w Austryi będzie musiała liczyć się teraz z osobistością d-ra Łazarskiego, którego pierwszy występ był sympatyczny. A sympatycznie usposabia dla Łazarskiego także to, że jest on przeciwnikiem tajnych metod i oświadczeniem swojem zadał cios znanym w ostatnim czasie akcyom, konferencyom, tajnym konwentyklom i t. p.

Obwarowanie wybrzeży holenderskich. Holenderski minister wojny we wtorek będzie w senacie uzasadniał projekt, podług którego wybrzeża Holandyi mają być ufortyfikowane.

Panuje przekonanie, że rząd holenderski przez usta ministra wojny wygłosi ważne oświadczenia a zarazem podkreśli, że te fortyfikacye będzie budował bez względu na to, co mówi o tem zagranica.

Przyjęcie ustawy o fortyfikacyach nadbrzeżnych przez parlament jest zapewnione.

Holenderski minister spraw zagranicznych miał długą rozmowę z posłem francuskim, któremu podczas tej rozmowy oświadczył z wielkim naciskiem, że Holandya stanowczo jest zdecydowana budować fortyfikacye, dlatego też prosi mocarstwa, ażeby w tej sprawie nie prowadziły żadnych międzypaństwowych i międzynarodowych rokowań.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Zamiary metropolity Szeptyckiego.

Wiedeń. — Dzienniki wiedeński donoszą, że bawiący obecnie w Wiedniu metropolita grecko-katolicki ks. Szeptycki będzie przyjęty na audyencyach u cesarza i następcy tronu, poczem odbędzie konferencyę z Bienerthem, na której poruszoną będzie sprawa porozumienia polsko-ruskiego. Metropolita czyni starania, by osiągnąć odpowiadający życzeniom rusinów kompromis z polakami w sprawie reformy ordynacyi wyborczej do sejmu galicyjskiego.

Ogłoszenie wyroku.

Kraków. — W południe ogłoszono wyrok senatu akademickiego w sprawie zaburzeń na uniwersytecie. Na mocy wyroku jeden student relegowany został na czas nieokreślony, jeden na dwa semestry, jednemu zaś zakazano składać rygoroza, 246 studentów otrzyma naganę z zastrzeżeniem, że w razie nagannego zachowania się zostaną wydaleni; 16 zaś otrzyma zwykłą naganę. Studenci postępowi i radykalni uchwalili wobec tego strajk akademicki.

Wrzenie wśród młodzieży.

Kraków. —Wobec relegacyi kilku studentów z uniwersytetu krakowskiego za udział w rozruchach daje się zauważyć silne wrzenie wśród młodzieży akademickiej. Istnieje prawdopodobieństwo strajku, który, jak przypuszczają, wybuchnie w poniedziałek.

Pogrzeb ks. Jażdżewskiego.

Środa.—Onegdaj odbyła się eksportacya zwłok ks. Jażdżewskiego z domu katolickiego do kościoła parafialnego. Za trumną kroczył imponujący kondukt pogrzebowy. Wszystkie sklepy polskie były zamknięte. Mszę celebrował ks. biskup Likowski w asystencyi 40 księży. W imieniu parafian przemawiał Opieliński, w imieniu Kół polskich—poseł Alfred Chłapowski, w imieniu komitetów wyborczych—poseł Leon Grabski. Posłowie polscy do sejmu i parlamentu berlińskiego byli w komplecie, z wyjątkiem prezesa Koła parlamentarnego ks. Ferdynanda Radziwiłła, który nie przybył z powodu choroby. Wczoraj przyjechało do Środy wielu poznańczyków. Kilkadziesiąt pojazdów ziemiańskich przywoziło gości pogrzebowych. Przybyłą delegacye od Koła Polskiego w Wiedniu, Koła czeskiego i z Morawskiej Ostrawy. Przed pogrzebem odbyło się nabożeństwo żałobne, poczem ks. prałat Stychel wygłosił egzortę.

Środa. — Przed opuszczeniem trumny ze zwłokami ks. Jażdżewskiego do grobu przemawiał goraco biskup nominat Kloske. Następnie wygłosili mowy: reprezentant Koła Polskiego w Wiedniu poseł Kopyciński, poseł do sejmu czeskiego prałat Stojan z Ołomuńca, który przemawiał w imieniu Czech i Moraw, oraz poseł czeski Zazvorka, który w imieniu Koła czeskiego złożył zamiast wieńca na grobie ks. Jażdżewskiego 100 koron na czytelnie ludowe. Petersburskie Koło Polskie reprezentował poseł Parczewski.

Sprawa Machajskiego.

Warszawa. — Sirko-Sieroszewski i Dłuski, którzy przed kilku dniami ogłosili w dziennikach polskich, że aresztowanie Machajskiego nastąpiło z ich winy, czynią obecnie starania o wypuszczenie go na wolność.

Narada profesorów.

Petersburg. — Pod przewodnictwem pr. Grimma odbyła się narada postępowych profesorów. Większość uczestników narady zaznaczyła, że w warunkach, jakie się obecnie wytworzyły, niepodobna brać na siebie odpowiedzialności za ewentualne wypadki na uniwersytetach. Postanowiono złożyć ministrowi Kasso odpowiedni raport.

Według obiegających pogłosek pr. Grimm oraz prorektor uniwersytetu Andrejew mają zamiar podać się do dymisyi.

Konflikt w rodzinie hr. Tołstoja.

Petersburg. — „Now. Wrem." komunikuje, że hr. Tołstojowa odmówiła wydania swej córce, spadkobierczyni dzieł zmarłego pisarza, rękopisów hr. Tołstoja i pozwala tylko na sporządzenie kopii z tych rękopisów. Odmowa hrabiny wywołana została obawą, że Czertkow może wywieźć wspomniane rękopisy zagranicę. Na tym gruncie powstał konflikt pomiędzy wdową a córką zmarłego pisarza.

Przywileje służbowe.

Petersburg. — Rada ministrów uznała za niewłaściwe zmniejszanie przywilejów służbowych urzędnikom, pracującym w instytucyach rządowych na kresach. Jednakże dla 9 gubernii zachodnich zrobiono pod tym względem wyjątek.

„Now. Wrem." i rusini galicyjscy.

Petersburg. — „Now. Wrem." nawołuje „rosyan" w Galicyi do jedności i walki w obronie słusznej sprawy.

Rewelacye Stołypina.

Petersburg. — Współpracownik „Now. Wrem." Stołypin, rozgniewany na październikowców za czynione mu zarzuty, zamieścił na szpaltach „Now. Wrem." artykuł, w którym oświadcza, że „Bajan", „Sierieńkij", „Rogdaj", „Morskoj" i „Rosławlew", są to pseudonimy jednej i tej samej osoby. Godnem uwagi jest to, że „Now. Wrem." umieszcza artykuły, podpisywane pseudonimem „Rogdaj".

Zjazd rzemieślniczy.

Petersburg.—Na zjeździe rzemieślniczym przemawiał pomiędzy innymi robotnik Gwozdiow, który w imieniu zorganizowanych robotników oświadczył, że pozbawiono ich możności zbierania się w celu rozważania swych spraw zawodowych. Wobec tego reprezentanci zorganizowanych robotników przybyli na zjazd, by rozproszyć złudzenie, jakoby interesy pracodawców i robotników były wspólne. Terminowanie jest wyzyskiwaniem pracy ludzkiej. Sztuczne popieranie rzemiosł szkodzi ruchowi robotniczemu. Mówca protestuje przeciwko wytwarzaniu specyalnego prawodawstwa robotniczego. Przemówienie powyższe, przerywane nieraz przez przewodniczącego i komisarza, było rzęsiście oklaskiwane przez publiczność.

Z referatów wyróżnia się referat Borodajewskiego o popieraniu rzemiosł, którego myślą przewodnią jest rozwój inicyatywy prywatnej, której pod żadnym pozorem krępować nie należy. Potrzeba również dążyć do polepszenia stosunków pomiędzy majstrami i terminatorami.

Wrzenie w Maroku.

Paryż.—Z Maroka donoszą, że z obwodu Szanja nadchodzą wieści alarmujące. Położenie wojska francuskiego jest wprost krytyczne. Istnieje prawdopodobieństwo nowej wyprawy wojennej do Maroka.

Rewolta.

Rzym. — We Florencyi w trzecim pułku pionierów wybuchł bunt. Bunt wywołany został złem pożywieniem. Przeciwko zrewoltowanym żołnierzom oraz trzem oficerom wdrożono postępowanie karne.

Dżuma w Chinach.

Londyn.—Z Chin donoszą, że pomiędzy Charbinem a Mukdenem wymarły wskutek epidemii dżumy całe wsie. W Tiencynie zmarło na dżumę wielu lekarzy i sanitaryuszów.

Wojna celna.

Sofia.—Z powodu zerwania rokowań w sprawie zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Turcyą a Bułgaryą wybuchnie wkrótce wojna celna pomiędzy pomienionemi państwami.

Szkoły niemieckie w Chinach.

Berlin. — W wpływowych sferach rządowych i bankowych powstał projekt założenia w Chinach trzech niemieckich szkół inżynieryjnych. Niezbędny dla urzeczywistnienia tego projektu kapitał został zebrany przez banki i znanego fabrykanta Kruppa. Sekretarz stanu Kiederlen-Wächter i minister marynarki Tirpitz gorliwie popierają wspomniany wyżej projekt.

Mowa polityczna.

Paryż. — W ambasadzie niemieckiej odbył się bankiet z powodu urodzin cesarza Wilhelma, na którym poseł Schoen wygłosił wielką mowę polityczną. W swem przemówieniu mówca z naciskiem zaznaczył, że stosunki pomiędzy Francyą a Niemcami są jaknajlepsze.

Różne.

Petersburg. — Stwierdzono, że stróż, który strzelał do Andrejewa, jest zbiegłym z Syberyi zesłańcem Rumiancewem.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Helsingfors. — Rathauski sąd w Lachti, rozpatrzywszy sprawę gazety „Lichtens-Anomat", oskarżonej o ubliżenie armii, skazał ją na grzywnę, wynoszącą 50 marek.

Kercz. — Rada miejska postanowiła urządzić znowu wodociąg dla Jenikale, nazwawszy go imieniem profesora Andrusowa.

Odesa. — Zarząd miejski utworzył specyalną komisyę dla zbadania przyczyn masowego zarażenia dzieci rzeżączką w szpitalu miejskim.

Odesa. — Komitet giełdowy postanowił ogłosić konkurs na najlepszą rozprawę na temat: „Wolna przystań w Odesie, znaczenie jej i urządzenie". Pierwsza nagroda wynosić będzie 3,000 rb., druga 1,500 rb. Termin złożenia rozprawy 1 stycznia 1912 r.

Petersburg. — Pod przewodnictwem Łorańskiego, otwarty został drugi zjazd wszechrosyjski przemysłu rzemieślniczego.

Równe. — W sprawie zaburzeń agrarnych i zabójstwa geometry Makarowskiego dn. 28 maja 1910 r. w Rzeczycach skazano 37 oskarżonych na roty aresztanckie na różne terminy; 24 uniewinniono.

Berdyczów. — W ciągu tygodnia w pow. berdyczowskim, czerkaskim i humańskim zachorowało na cholerę 5 osób, zmarło 2.

Charbin. — W ciągu ostatniej doby zmarło na dżumę 28 osób, w tej liczbie trzech europejczyków. W Fudziadanie zmarło 151 osób.

Petersburg. — Ministerstwo wojny wnosi do Dumy projekt prawa, dotyczący zmiany ustawy o służbie wojskowej.

Petersburg. — Ogłoszona została uchwała specyalnej narady, która się odbyła pod przewodnictwem ministra skarbu, o środkach walki z epidemią dżumy na terytoryum wschodnio-chińskiej kolei. Ogłoszona została także decyzya rady ministrów w tej sprawie.

Petersburg. — Dn. 23 stycznia ma być zwołany wszechrosyjski zjazd właścicieli lasów.

Petersburg. — Naczelnik miasta skazał na 300 rb. grzywny redaktora „Gazety dla wszystkich" za umieszczenie artykułu „List Gorkij'a".

Petersburg. — Dn. 15 stycznia rozpoczęły się wykłady we wszystkich wyższych zakładach naukowych w Petersburgu.

Saratów. — Posłem do Dumy Państwowej na miejsce zmarłego Złatomrężowa wybrany został kon.-demokrata, inżynier Dobrowolski.

Baku. — Prezesi najróżniejszych instytucyi, firm handlowych i towarzystw ofiarowali 11,000 rubli na rzecz ofiar trzęsienia ziemi w Turkestanie.

Petersburg. — Na naradzie, jaka się odbyła w sprawie walki z epidemią dżumy, postanowiono zwołać w Petersburgu w ostatnich dniach lutego zjazd, który rozpatrzy opracowany na miejscu plan walki z epidemią.

Budapeszt.—W komisyi do spraw marynarki w delegacyi węgierskiej Montecuccoli oświadczył, iż flota austro-węgierska w 1915 r. o ile dojdzie do skutku program budowy okrętów, będzie się składała z 13 statków liniowych, 9 krążowników, 18 torpedowców, 48 łodzi torpedowych i 12 łódek podwodnych.

Wiedeń.—Zjednoczony klub czeski wybrał Kramarza na wice-prezydenta.

Teheran. — Drugi tydzień pada obfity śnieg. Ruch na drodze enzelo-teherańskiej od paru dni przerwany. Panują niebywałe mrozy.

Sofia.—Ministerstwo finansów rozesłało komorom celnym cyrkularze z zawiadomieniem iż skończył się czas trwania konwencyi turecko-bułgarskiej. Ministerstwo rozesłało dodatkowe instrukcye, dotyczące nowego ustroju.

Wiedeń. — Partye, wchodzące w skład większości rządowej, wyrażają obawy z powodu zwiększonych żądań ministerstwa wojny i marynarki, spadających ciężkiem brzemieniem na ludność.

W tym sensie wypowiedział się niemiecki związek narodowy, Koło Polskie i socyaliści chrześcijańscy. „Neue Freie Presse" podkreśla, że zwiększone żądania na potrzeby floty nie mają charakteru przejściowego. Powinno być postawione zapytanie: czy monarchia jest dosyć silna by wytrzymać zbrojenia? Powinna być zmieniona cała organizacya państwa, by mogło ono znieść nowe ciężary.

Paryż.—Do agencyi „Hawasa" telegrafują z Aten: „Pochodząca ze źródeł tureckich wiadomość, jakoby Venizelos brał udział w organizacyi delegacyi kreteńskiej, która powinna była oddziałać na Europę na rzecz Krety, jest bezpodstawna. Po opuszczeniu Krety Venizelos nie zajmował się sprawami kreteńskiemi.

Wiedeń. — Nastąpiło urzędowe zawiadomienie o usunięciu z zajmowanego stanowiska austro-węgierskiego agenta wojskowego w Petersburgu, hr. Spanoki. Spanoki przeniesiony zostanie do armii i otrzyma order „Żelaznej korony." Jego stanowisko zajmie ks. Hohenlohe.

Berlin. — Podczas debatów nad konstytucyą Alzacyi i Lotaryngii kanclerz rzeszy oświadczył, że w dobie obecnej wcielenie tych prowincyi do Prus lub innego państwa niemieckiego byłoby czynem zasadniczo sprzecznym z dotychczasową polityką względem Alzacyi i Lotaryngii.

Londyn.—Władze portowe zaaprobowały plan rozszerzenia portu londyńskiego, urzeczywistnienie którego kosztować będzie 14 mil. funtów sterlingów. Projekt polega na pogłębieniu dna ujścia Tamizy i budowie obszernych doków.

Bukareszt.—Urzędownie zaprzeczono wiadomości podanej przez „Vossische Zeitung" o wykryciu w Sinaju spisku na życie arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. Zamach miał być wykonany podczas ostatniej podróży arcyksięcia do Rumunii.

Sofia. — W tych dniach przyjeżdżają do Sofii tureccy delegaci specyalnej komisyi rozgraniczającej.

Paryż.—Izba rozpatrywała interpelacyę w sprawie ogólnej giełdy pracy. Briand poruszył kwestyę zaufania. Większością 398 przeciwko 73 głosom przyjęto formułę radykała Grodilier, aprobującą deklaracyę rządu i wyrażającą pewność, iż takowa gwarantuje razwinięcie wolności syndykatów i organizacyi zawodowych, wchodzących prawnie do syndykatów.

Aden. — Wśród wojsk tureckich, przybyłych niedawno z Konstantynopola do Chodeidy, panuje cholera. Pojedyncze wypadki zdarzają się i wśród mieszkańców Chodeidy.

Berlin.—Z Cefalonii donoszą do gazet, iż ludność odmówiła płacenia podatków. Przyszło do starcia z wojskiem.

Berlin.—Z okazyi urodzin cesarza, blacharz Plate został mianowany dożywotnym członkiem izby panów. Jest to pierwszy wypadek mianowania rzemieślnika członkiem pruskiej izby panów.

Barcelona.—Przed domem ludowym nastąpił wybuch pudełka blaszanego, napełnionego prochem. Ofiar w ludziach nie było.

Aleksandrya. — Spłonął skład bawełny. Straty wynoszą 100,000 funt. sterlingów.

Teheran.— Rząd perski po długich układach wniósł do misyi rosyjskiej 2543 tumanów na wynagrodzenie strat, jakie poniósł nauczyciel szacha, Smirnow, gdy mu w lipcu 1910 r. ograbiono mieszkanie, oraz 14,720 tumanów, tytułem odszkodowania za napad, dokonany w listopadzie r. 1909, w pobliżu Szyrazu, na karawanę konsula generalnego Passeka, oraz na wynagrodzenie strat samego konsula, sekretarza, służby i kozaków. Z sumy tej 10,000 rb. przypada na rodzinę zabitego w czasie napadu kozaka Slusarenki, a 3,000 rb. na ranionego podówczas kozaka. Jednocześnie rząd perski wypłacił misyi angielskiej 3,000 tumanów za zabicie w r. 1910 między Buszirem i Szyrazem dwóch sipajów z konwoju konsula.

Haga.—Holenderska agencya telegraficzna komunikuje, że rząd holenderski postanowił wstrzymać się ze szczegółowem rozważeniem sprawy o ufortyfikowaniu wybrzeży morskich w Holandyi i rozstrzygnąć tylko kwestyę, jaka różnica zachodzi pomiędzy obroną granicy morskiej a fortyfikacyami na lądzie.

Berlin.—Ambasador niemiecki w Pekinie hr. Reks ma być mianowany ambasadorem w Tokio.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

(Telegram specyalny).

Czelabińsk.—Usposobienie spokojne. Pszenica w naturze 75—77 kop.; żyto 58 kop.; owies 50—51 kop.

Rewel.— Usposobienie z żytem stałe, z pozostałem zbożem spokojne. Pszenica rosyjska 1 rb. 15—1 rb. 17 kop.; żyto 81—82 kop.; owies zwyczajny 81—82 kop.

Rybińsk. — Usposobienie spokojne. Pszenica 10 rb. 15 kop., 10 rb. 17 kop.; żyto 6 rb. 25 — 6 rb. 35 kop.; owies zwyczajny wołżański 3 rb. 50 — 3 rb 60 kop.; kamski 3 rb. 40 — 3 rb. 50 kop.; krupy hreczane 9 rb. 70—9 rb. 75 kop.

Omsk.—Usposobienie wyczekujące.

Czystopol.—Usposobienie bez zmiany.

Giełda Petersburska.

Dnia 15 stycznia 1911.

4% Renta Państwowa	95
4½% Listy zast. Kijowsk. B. Ziem.	[illegible]
4½% Listy zast. Połtaw. B. Ziem.	91⅞
5% Pożyczk. prem. 1864 r.	476
5% „ „ 1866 r.	384½
5% Obl. prem. Szlach. Banku.	337
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	539½
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk.	539
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	434½
„ T-wa Odlewni stali „Sormowo"	145½
„ Brańsk. Fab. Szyn	147
„ Poł.-Wsch. kol. żel.	253
„ Putiłowsk.	145½
„ Bakińsk. T-wa Naftow.	266
„ Kijowskiego Banku Ziemskiego	—
„ Ros. Tow. kopalni złota	116
„ Koł. fabr. maszyn	240
„ M. K. Wor. kol.	—
„ Mosk. Windaw. Ryb. kol. żel.	170
„ Mosk. Kazań. kolej	—
„ Don. Jurjewsk. Tow. met.	285
„ „Hartman"	—
5% Pożyczka 1905 r.	104
5% „ 1906 r.	104⅛
5% Świadectwa włościańskie	100½
5% Pożyczka 1908 r.	—

Usposobienie z walorami państwowymi mocniejsze z premiówkami zwyżkowe.

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Dnia 15-go stycznia 1911 r.

Berlin. Wypłaty na Petersburg sp. 216.375 — kup.	216.325
Kurs wekslowy na Petersburg na 8 dni	—.—
4½% pożyczka 1905 r.	100.40
4% renta państwowa 1894 r.	94.70
Rosyj. bil. kredyt. 100 rb.	216.65
Dyskonto prywatne	3⅜%
Usposobienie chwiejne.	
Wiedeń.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104.20
Paryż.—Wypłaty na Petersburg:	
Cena najniższa	266.375
Cena najwyższa	268.375
4% renta państwowa 1894 r.	—.—
4½% pożyczka 1909 r.	102.20
5% pożyczka rosyjska 1906 r.	105.80
Dyskonto prywatne	2 7/16%
Usposobienie spokojne.	
Londyn.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	104⅞
4½% pożyczka rosyjska 1909 r. bez kup.	100⅛
Usposobienie ospałe.	
Amsterdam.—5% pożyczka rosyjska 1906 r.	—
4½% pożyczka rosyjska 1909 r	95¾

NADESŁANE.

Na odnowienie kościoła w Zwinogródce złożono:

Pp. A. Sarnawski 5 rb., Korowaj-Metaliccy 10 rb., B. Drowanowski 10 rb., M. Cichocka 10 rb., St. Popiel 3 rb., wyjęto ze skarbonki 10 rb. 35 kop., uzbierano za pośrednictwem pp. W. Budkiewicz i Zakrzewskiej 20 rb. Razem z poprzedniemi ofiarami (173 rb. 75 kop.)—242 rb. 10 k.

Koszty odnowienia wnętrza świątyni wraz z towarzyszącem mu wzmocnieniem zabudowań kościelnych wynoszą przeszło 700 rb,

Ks. A. Popiel.

SILVIO ZAMBALDI.

Lala i Lila.

(z włoskiego)

Promień słońca, padając ukośnie przez szparę w okiennicy, otoczył chmurą złotych pyłków ciemną główkę Lili. Dziecko zerwało się ze snu, przecierając oczy piąstkami, i wołając: „Mamusiu“!

I Lala się obudziła. Łóżeczka dzieci ustawione były tuż przy sobie: miały siatki podniesione i dwie jednakowe, z zielonego adamaszku, kołdry. Lala, mruganiem powiek sen odpędzając od swych ślicznych, niebieskich oczek, odrzekła siostrze:

— Cicho bądź, mały głuptasku! Mamusia umarła!

Lila uciszyła się. Usiadły potem obie na oszytych koronkami poduszkach, patrząc na siebie badawczo, jak gdyby szukały jedna u drugiej jakiegoś powiązania myśli i wypadków przeszłych. Typy miały różne. Lila, ze swą twarzyczką okrągłą i ciemną, przypominała cyganiątko małe—Lala, delikatna blondynka, miała poważne rysy madonny. Pasmo słoneczne spłynęło powoli między dwa łóżeczka, wtedy dziewczynki pogrążyły w niem ręce, przebierając palcami, aby je rozproszyć.

— Mamusia umarła—powtórzyła Lala—a w głosie jej brzmiała mieszanina smutku z przerażeniem. Na nią spadł teraz obowiązek zastępować mamusię temu małemu, czteroletniemu dyablątku—a dyablątko dokuczliwe było, narzucające swą wolę i umiejące tylko płakać, krzyczeć i śmiać się:

— Jak to się umiera? — spytała Lila, uznająca już w siostrzyczce pewną władzę—naprawdę bowiem większa jest różnica między czterema i sześciu laty, niż między czterdziestu i sześćdziesięciu.

Lala poczęła tłómaczyć:

— Widzisz oto zamyka się oczki — tak, zasypia się, potem niosą na cmentarz, a potem leci się w powietrze wysoko, aż do samego nieba.

Lila zrozumiała doskonale. Zamknąć oczy, spać, latać jak ptaszek—toby się jej bardzo podobało! Ptaszki wzlatują wysoko, potem spuszczają się znowu, a więc może i mamusia wróci? Ach! nie wiedział głuptasik, że stamtąd się już nie wraca wcale. Ponieważ nie zdawała sobie jednak z tego sprawy, jęła więc powtarzać znowu:

— Chcę do mamusi, chcę do mamusi...

Lala pożałowała siostrzyczki i rzekła:

Jeżeli będziesz grzeczna, to nam dziś przyniosą dwie czarne sukienki i dwa śliczne białe kapelusze ze wspaniałą wstążką jedwabną, czarną.

Lilę te słowa uspokoiły zupełnie:

— I pójdziemy potem odnaleźć mamę?

— A pewnie.

— Lalu, powiedz, kto sprawił, że ona umarła?

Lala jakoś o takich rzeczach nigdy nie myślała, więc nie wiedziała, co odpowiedzieć. Kto zsyła śmierć? Chyba Pan Bóg... ale nie, bo Bóg, w swej dobroci wielkiej, przecie nie mógłby dzieciom odebrać mamy. Więc to ktoś inny zsyła śmierć — wreszcie pragnąc wyjść z kłopotu, odrzekła:

— Doktor.

Natychmiast wszakże wypadło jej pożałować pospiesznego sądu, bo przypomniała sobie, że doktor przynosił jej niejednokrotnie wyśmienite czekoladki, krągłe, w srebrnym papierze.

Za to Lilę nie zdziwiło to bynajmniej, bo w jej pojęciu doktor łączył się z olejkiem rycynowym i z gorzkiemi, jak piołun lekami. Spostszegłszy w tejże chwili swą lalkę, rzuconą w głąb łóżka—lalkę nie potrzebującą nigdy lekarza ani leków, spytała:

— Czy lalka może umrzeć?

— Jeżeli urwiesz jej głowę, to umrze—odparła z powagą sędziego Lala.

Lila podniosła lalkę z wielką ostrożnością i ułożyła na swem miejscu pod kołdrą — niezwykle duże i niezwykle błękitne oczy lalki otworzyły się raptownie.

Zawieszona u poręczy, w nogach łóżka, mała Lila, w swojej krótkiej koszulinie, z silnemi nóżkami, o kolanach okrągłych pokrytemi cieniutkim, złocącym się w słońcu puchem, przypominała chłopczyka raczej, niż dziewczynkę.

— Czy mogę przyjść do ciebie — spytała Lalę.

Tamta nic nie odrzekła; myśl dziecka krążyła dokoła rzeczy niepojętych dla niej i tajemniczych, narzucających się jej od wczoraj: jakto mama mogła ulecieć do nieba, kiedy ją przecież spuszczono na sznurach do bardzo głębokiego dołu i zasypano taką grubą warstwą ziemi? Tata rzucił garstkę — ona, Lila również, poczem dał się słyszeć szmer spadających na drzewo trumny grudek—potem czyniły podobnież ciocie, przyjaciółki mamy i inni, a potem trzech jakichś ludzi, w szarych kapotach sypało ziemię łopatami, dopóki nie przykryto dołu tak, że można było stąpać po nim, grzęznąć w ziemi obcasami.

Potem rzucono kwiaty na grób i ludzie powoli zaczęli się rozchodzić pomiędzy grobowcami i krzyżami. Ciocia Karolcia wzięła Lilę i Lalę za ręce i powiedziała im:

— Wasza mama patrzy na was z góry, bądźcie więc zawsze grzeczne i kochajcie bardzo waszego tatusia.

Jak to jednak mamusia mogła się tam dostać? O to właśnie chciało się Lali zapytać ciocię, wracając do domu, lecz zawstydziła się i bała się powiedzieć coś niedorzecznego. Tylko maleńkiej Lili wypadało o niektóre rzeczy pytać.

W kościele, podczas kiedy księża okrążali katafalk, śpiewając psalmy, a wszystkie panie klęczały z głową spuszczoną, Lala podnosiła oczy, chcąc zobaczyć mamę unoszącą się do góry i latającą tam, gdzie był wymalowany raj, gdzie siedziała na białym obłoku Madonna otoczona wieńcem aniołków, tańcujących ze skrzypkami i trąbkami w ręku. Ale mama ani się poruszyła z pod czarnego, ogromnego całuna oszytego srebrną frendzlą.

Lala czekała jeszcze na cmentarzu, ale na widok ziemi dudniącej o trumnę, serduszko jej ścisnęło się bólem:

I pomyślała sobie:

Jeżeli dół zasypiecie, to przeszkodzicie mamusi polecieć do nieba...

Bądź co bądź wymówić tego głośno nie śmiała, a nużby bowiem i tutaj wyrwała się z czemś niemądrem.

Lili udało się w końcu spuścić siatkę i wtargnąć do łóżka siostrzyczki z całusami i pieszczotą. W rozebraniu rannem lepiej jeszcze uwydatniło się przeciwieństwo między dziewczątkami — ta, jasnowłosa o rysach drobnych i regularnych — tamta brunetka, żywa i silniejsza.

— Czy ty wiesz, co trzeba zrobić, aby pójść do nieba? spytała Lala, na wpół pytając, na wpół wiedziona chęcią poczynienia siostrze wyjaśnień.

— Wiem — odrzekła tamta ze szczerością.

— Kiedy wiesz, to powiedz.

— Lila myślała chwilę.

Potem rzekła:

— Trzeba zrobić, jak zrobiła mamusia.

Ach nakoniec! Lala wytrzymać już nie mogła z ciekawości:

— Więc widziałaś mamę latającą?...

— Tak, widziałam jak mamusia latała i latała...

Lila opowiadała to rozumie się z ogromną dumą. Ale Lali było zupełnie nieprzyjemnie pomyśleć, że wszyscy mamę widzieli — ona jedna nie. Dlaczego? Przecież ona, co tak kochała swą mamusię, nazywała ją „najdroższą swoją“, ona, która przyrzekła, że jak dorośnie, to się tylko z mamą ożeni—ona jedna nie widziała jak jej mama lata. Sprawiała jej ta myśl przykrość, ogromną przykrość, bo ta mama nawet i po śmierci zabawia się tem, że ją do złości doprowadza. Korciło ją zemścić się za to na Lili, na tym małym kominiarczyku, na tym szkaradnym buziaku, który pokazuje wszystkie zęby. Bo dlaczegoż Lila mamusię widziała, a nie ona?

(D. n.)

REDAKTORZY i WYDAWCY
TOMASZ MICHAŁOWSKI
ANTONI CZERWIŃSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Kreszczatyk Nr 38.